Nr 97. Kraków, Sroda 7 Kwietnia 1909. Rok XVII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. Cena numeru poniedziałkowego 4 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 190

Nareszcie spostrzegli Prusaków.

W zatargu bałkańskim Rosya poniosła dotkliwą porażkę. To fakt. Niemniej jest faktem, że ta porażka mogłaby stać się źródłem nieocenionych dla państwa korzyści, gdyby umiano w Rosyi wyciągnąć z poniesionej klęski dyplomatycznej właściwe konsekwencye... Trudno obecnie łudzić się, aby ta dyplomatyczna Cuszima zdołała odrazu skierować wewnętrzną politykę Rosyi na inne tory. Być może, iż tak samo utonie w falach reakcyi, jak i krwawa nauczka na polach mandżurskich... Niemniej trzeba tu zwrócić uwagę na fakt tak znamienny, jakim jest mowa hr. Bobrińskiego w Dumie o strategicznej kolonizacyi pruskiej w Królestwie Polskiem i wogóle na zachodnich kresach państwa rosyjskiego. Po raz pierwszy w Dumie zwrócono uwagę na fakt, wobec którego cała Rosya, urzędowa i nieurzędowa była dotychczas ślepa. Klęska polityki rosyjskiej na Bałkanach otworzyła działaczom ros. oczy na pruskie niebezpieczeństwo wewnątrz państwa, niebezpieczeństwo stworzone przy czynnem poparciu władz rosyjskich. Dla Polaków był to fakt oddawna znany i niestety, dotkliwie odczuwany na własnej skórze. Królestwo Polskie od szeregu lat zostało wydane na łup kolonizacyi pruskiej, kierowanej planowo z Berlina. Powstały tam silne placówki wojującego Prusactwa, które w ostatnich latach coraz jawniej, coraz bezwzględniej podnosiły sztandar pangermański... A władze rosyjskie były ślepe. Mało ślepe. Dopomagały pruskim agitatorom wywłaszczać i germanizować ludność polską... Prasa polska wykazywała potworność tej pangermańsko-czynowniczej akcyi w granicach państwa rosyjskiego, ale te głosy nie dochodziły uszu rosyjskich patryotów i słowianofilów. W Dumie nie rozległo się ani jedno słowo przeciw tej prusko-rosyjskiej akcyi na ziemiach polskich... Dopiero bałkańska Cuszima zrobiła pierwszy w tym kierunku wyłom, jakim jest wygłoszona w Dumie mowa hr. Bobrińskiego, o której telegramy przyniosły nam krótką i niedokładną wiadomość. Ze względu na symptomatyczne znaczenie tego przemówienia warto zapoznać się z niem bliżej.

»Kwestyę strategicznej kolonizacyi naszych gubernii zachodnich przez Niemców — zaczął hr. Bobrinskij — omówić trzeba będzie daleko szczegółowiej, gdy wniesiona zostanie w tej sprawie interpelacya. Prawo w wielu wypadkach jest naruszone. Na kolonizacyę niemiecką, czysto strategiczną, władze miejscowe nietylko pozwalają, lecz nawet ją popierają. W Rosyi jest wogóle przeszło 5,200.000 Niemców. Ale są Niemcy i Niemcy. Zasadniczo nie mam nic przeciwko Niemcom w Rosyi. Przeciwnie, przyznaję, że olbrzymia większość ich, zamieszkując już od kilkuset lat Rosyę, zespoliła się już zupełnie ze swoją wspólną, naszą i ich ojczyzną i że przynosi jej korzyść i pożytek państwu. Na kresach jednak zachodnich są Niemcy, którzy osiedlili się tam niedawno w celach strategiczno-wojennych, kierowani w tej kolonizacyi z zewnątrz. W Król. Polskiem naprz. liczba Niemców w roku 1867 wynosiła 290.000, a w r. 1897 było ich już 407.274, obecnie zaś jest ich tam z górą pół miliona. Na Wołyniu w okolicy fortec zamieszkuje 307.000 Niemców, a dookoła twierdzy kowieńskiej — 15.000, przyczem prawie wszystkie grunta pomiędzy twierdzą a fortami są zakupione przez Niemców.

»Ta kolonizacya niemiecka rozciąga się nietylko na gubernie pograniczne, ale przenika w głąb kraju. Aleksander III. przewidywał płynące stąd niebezpieczeństwo i zarządził szereg ograniczeń. W Niemczech wtedy wydano prawo o podwójnem poddaństwie: Niemiec, który przyjął poddaństwo rosyjskie, nie przestaje być poddanym niemieckim i zachowuje wszystkie prawa i obowiązki poddanego niemieckiego. Wskutek tego wszystkie ukazy Aleksandra III. zredukowane były do zera.

»W kraju zachodnim jest stolica Niemców — Łódź. W literaturze niemieckiej, głoszącej ideę pangermanizmu, Łódź nazywa się stolicą nowych Niemiec. Tam ludność niemiecka stanowi tylko $\frac{1}{4}$ część ogólnej ludności. Lecz mimo to miasto nabiera coraz bardziej charakteru czysto niemieckiego, dzięki — niestety — współdziałaniu miejscowych władz rosyjskich“.

W dalszym ciągu na poparcie powyższego twierdzenia, hr. Bobrińskij przytacza znane już nam i niejednokrotnie omawiane fakty z gospodarki niemieckiej w Łodzi (podział kasy szkolnej na niemiecką i polską, zmuszanie osób o niemieckiem brzmieniu nazwiska do płacenia na szkoły niemieckie itp.) „Szkolne komisye — pisze hr. B. — mają prawo decydować, kto do jakiej narodowości należy. Jeśli jestem naprz. Czechem (!) lecz mam niemieckie nazwisko, to komisya szkolna zalicza mnie do narodowości niemieckiej i każe płacić na szkoły niemieckie. Wy, którzy znacie stosunek Czechów do Rosyi i Niemców, którzy wiecie, ile stuleci bronią oni mężnie, krok za krokiem praw Słowiańszczyzny i swej narodowości, powinniście pojąć, jaką krzywdę muszą odczuwać Czesi (a Polacy?! Prz. G. N.), że w braterskiej Rosyi stosują wobec nich takie wstrętne gwałty«.

W dalszym ciągu hr. B. omawiał znaną sprawę »vereinów« niemieckich w Król. Polskiem, wykazując, że są to przednie posterunki armii niemieckiej pod niewinną postacią związków śpiewaczych i myśliwskich. Przeciągając przez miasta państwa naszego — mówił hr. B. — korporacye te z bronią w ręku, (nie z myśliwskiemi strzelbami, lecz z karabinami wojskowemi!) śpiewają pieśni pangermańskie, a spotykając się z władzami policyjnemi, salutują im z wielką gorliwością. Dlatego też korporacye te są uważane za »prawomyślne«; pozwalają im i zachęcają do wygłaszania obrzydliwych mów.

»Towarzystwo niemieckie w Łodzi, na drugi dzień po uchwaleniu przez sejm pruski ustawy o wywłaszczeniu Polaków — urządziło bal narodowy, na który przyjechał z Warszawy konsul pruski z Łodzi, a na którym był przyjmowany z wielkimi honorami jenerałgubernator łódzki Kaznakow. Sala była przybrana emblematami państwowości niemieckiej, a nasz jenerał-gubernator powitał zebranych w języku niemieckim i cały czas rozmawiał tylko po niemiecku«.

W końcu swego przemówienia hr. Bobrińskij wspomniał i o Polakach. »W sprawie stosunku Rosyan do Polaków przyznaję — oświadczył — że jest wiele palących spraw, które należy wpierw rozstrzygnąć, nim możemy się jako narody z niemi pogodzić. Walczyć z Polakami możemy i powinniśmy (!), lecz musimy pamiętać o słowach Puszkina, że jest to walka Słowian pomiędzy sobą, i tam, gdzie występuje Niemiec, tej walki być nie powinno. Jest rzeczą niedopuszczalną, żeby rosyjskie władze walczyły z wpływami polskiemi za pomocą wpływu niemieckiego. Niech wysuwają wszystko rosyjskie (!), ale germanizacya jest niedopuszczalną«.

Jak widzimy neoslawizm hr. Bobrińskiego jest bardzo oryginalny i »powściągliwy« wobec Polaków. Że Polacy na ziemi polskiej pod rządami »słowiańskiej« Rosyi nie mają takich praw, jak pruscy przybysze i są zmuszani — jak to się dzieje w Łodzi — do płacenia na szkoły niemieckie — o tem nie warto nawet wspominać... Słowiańskie serce hr. B. rozczula się tylko nad krzywdami garstki łódzkich Czechów; hr. Bobriński również — jak widać z jego słów — oburza się tylko na germanizowanie Polaków przez władze rosyjskie, ale niema nic przeciw... rusyfikacyi. Ale w danym razie nad tym szczególnym objawem neoslawizmu hr. Bobrińskiego można przejść do porządku dziennego. Chodzi tu o fakt inny i w każdym razie pocieszający: po klęsce rosyjskiej na Bałkanach — zaczyna się budzić w Rosyi świadomość niebezpieczeństwa pruskiego na Zachodzie — w granicach własnego państwa! Czy jest to tylko chwilowy płomyk, czy też oznaka trwałego otrzeźwienia — nie będziemy teraz przesądzać. Należy jedynie zaznaczyć, że jeśli ostatnie upokorzenie Rosyi — bardziej może dotkliwe, niż po klęsce na Dalekim Wschodzie — nie ma być nauką daremną, państwo to musi zrozumieć, że zagraża Rosyi nie Austrya na Bałkanach, lecz hydra Prusactwa w jej własnem państwie! Że groźną dla Słowiańszczyzny jest nie »zaborczość« austryacka, lecz prusko-czynownicze rządy w Polsce — te rządy, które pod egidą Skałonów i Kaznakowów torują drogę pruskiemu »Drang nach Osten«. Rosya musi także zrozumieć — czego dotychczas nie pojmuje »neoslawizm« hr. Bobrińskiego — że jak Czesi, walcząc z naporem Niemców »bronią praw Słowiańszczyzny“, — tak samo i Polacy służą sprawie słowiańskiej, walcząc z gwałtami potwornej prusko-czynowniczej koalicyi pod rządami »słowiańskiej« Rosyi.

* * *

Wymowną ilustracyą do powyższego artykułu jest telegram »Neues Wiener Tagblattu«, donoszący, iż w Warszawie policya wykryła szeroko rozgałęzioną niemiecką organizacyę szpiegowską. Informacye te brzmią:

»W Warszawie policya i żandarmerya wpadły na ślad zorganizowanego szpiegostwa na rzecz obcych państw, a w pierwszym rzędzie Prus. Nastąpiły liczne rewizye i aresztowania. W piątek dokonano rewizyi w lokalu sklepowym i mieszkaniu bogatego kupca gotowych ubrań męskich Wawrzyńca Franzmanna. Całą jego prywatną korespondencyę skonfiskowano, a jego samego aresztowano. Był on przywódcą agitacyi w warszawskiej gminie ewangielickiej i jest Niemcem, jednak rosyjskim poddanym. Prawie równocześnie odbyła się rewizya w kantorze i mieszkaniu reprezentanta rosyjskiej firmy »Konrad Müller i Spółka«. Podczas rewizyi domowej Müller sam nie był obecnym. Aresztowano jego brata Jerzego Müllera i buchaltera Helwiga. Przeprowadzono również rewizyę w mieszkaniu współpracowniczki firmy panny Hermann, którą również aresztowano. Policya urządziła zasadzkę w lokalu firmy Müllera oraz w prywatnem mieszkaniu i aresztowała wszystkie osoby, które zwykły się tam zgromadzać w sobotę. Odprowadzono je do komisaryatu.

Po zbadaniu natychmiastowem papierów znalezionych u Müllera, który jest niemieckim poddanym, stwierdzono, że znajdują się wśród nich bardzo ważne dokumenty wojskowe i plany.

Dalsze aresztowania mają nastąpić.

Bilans zatargu.

IV.

Nie ulega wątpliwości, że po tym dowodzie »wierności« ze strony Niemiec i rzekomej skuteczności ich pomocy — wpływy dyplomacyi berlińskiej na sprawy austro-węgierskie wzmogą się znacznie, zwłaszcza zaś jej wpływy na politykę rządu austryackiego. Tak samo za rzecz pewną uważać można, że wzrośnie również buta tych Niemców austryackich, który grawitują ku Prusom i pragnęliby Austryę zamienić jedynie na rodzaj przedmurza, straży przedniej państwa Hohenzollernów. Takiego skutku ostatniego zatargu obawiają się zwłaszcza Czesi, jako najbliżsi sąsiedzi Niemców i najbardziej narażeni na ich ekspanzywne zakusy. Sprawą tą zajmują się w jednym z ostatnich numerów między innemi także praskie »Narodni listy«. »Znamy z bliska — pisze ten organ czeski, — naszych przeciwników i wcale nas nie zadziwia, że dumą nadęci z powodu zwycięstwa, jakie Austrya przy pomocy Niemiec odniosła nad Serbią, zachowują się wobec nas Słowian w Austryi, a zwłaszcza wobec Czechów wyzywająco. — W roku bieżącym upłynęło właśnie trzydzieści lat od chwili, w której Bismark i Andrassy zawarli przymierze, skierowane przeciw Francyi i Rosyi. Przymierze to zmusiło nas do ustawicznych zbrojeń na lądzie i na morzu „abyśmy nie stracili na wartości w oczach sprzymierzeńca“, któremu była potrzebna a nawet niezbędna nasza przyjaźń.«

I zdaje się, że ludy, wchodzące w skład monarchii austro-węgierskiej ten obowiązek, wynikający z przymierza z Niemcami, odtąd w znaczniejszej jeszcze mierze odczuwać będą. Już dziś krążą pogłoski, że Austro-Węgry za »dobrą radą« Berlina, przystąpią również do znacznego pomnożenia swoich sił zbrojnych na morzu, swej marynarki wojennej, że przyspieszone zostanie wykonanie dawniej już powziętych planów budowy olbrzymich pancerników typu »dreadnoughow« angielskich. Rozumie się samo przez się, że plan ten mógł być powzięty głównie w interesie północnego sprzymierzenia. Rzesza niemiecka, której handel zewnętrzny zwłaszcza morski wzmaga się potężnie z każdym rokiem, która uprawia także na wielką skalę politykę kolonialną, potrzebuje dla zamorskich interesów swoich potężnej floty wojennej a potrzebuje jej również ze względu na swoje współzawodnictwo polityczne i ekonomiczne z Anglią, z którego wytwarza się coraz większy antagonizm polityczny. Kierujący niemieccy mężowie stanu pragnęliby także, w dziedzinie morskiej siły zbrojnej jeżeli już nie dorównać Anglii, to przynajmniej taką wytworzyć siłę własną, iżby w razie wojny z tą swoją rywalką mogli zabezpieczyć swój handel przynajmniej przed zupełną ruiną. A ponieważ to na razie jeszcze przekracza materyalne i fizyczną możność Niemiec, chętnie [illegible] część tego ciężaru na oddane im [illegible] Austro Węgry — tembardziej, że trzeci [illegible]nek trójprzymierza, Włochy, pozostanie zapewne nadal sprzymierzeńcem bardzo niepewnym.

Lecz cóż mogłoby skłonić Austro-Węgry do wyświadczenia takiej przysługi Niemcom, kosztem olbrzymich ofiar swej ludności? Czy Austro-Węgry potrzebują „dreadnoughów“ do obrony własnych interesów czy to politycznych czy handlowych? Tego chyba nikt nie ośmieli się twierdzić. Kolonii zamorskich monarchia Habsburska nie posiada. Do zabezpieczenia swoich interesów w Turcyi i wogóle na »Lewancie« wschodniej wystarczy bez wątpienia na długo jeszcze jej obecna flota wojenna. Wojna na morzu jest dla Austryi — o ile wchodzą w grę jedynie własne jej interesy — możliwą chyba tylko z Włochami; temu państwu zaś w dziedzinie morskiej siły zbrojnej Austro-Węgry już dorównać nie zdołają. Ewentualna wojna z Włochami rozegra się głównie na lądzie, na morzu zaś Austro-Węgry zmuszone będą ograniczyć się jedynie do obrony swoich wybrzeży — a do tego »dreadnoughów« w większej liczbie nie potrzeba. Spodziewamy się też, że delegacye wspólne w danym razie bardzo krytycznie zapatrywać się będą na ewentualne dotyczące projekty austryackie i ściśle przytem rozgraniczą potrzeby własne Austro-Węgier od potrzeb... cesarstwa niemieckiego.

Trzynasta Wystawa „Sztuki“.

Otwarta przed kilku dniami trzynasta Wystawa »Sztuki« jest z wielu względów bardzo zajmującą. Najpierw dlatego, że biorą w niej udział siły przeważnie młode, pobieżny zaś rzut oka po salach, przekonywuje nas odrazu o wielkiej bujności i różnorodności młodych talentów. Wszędzie widzimy jasno zdecydowany kierunek, w którym wypowiadają się artyści a przytem jakąś ogromną tężyznę i spokój, jakby ufność we własne siły. Niema tu zupełnie prac szkolnych, noszących na sobie jeszcze zbyt wyraźne piętno szkoły. Wszędzie przebija się z płócien i z rzeźby wysoka inteligencya i praca, czy to pod względem kompozycyi, czy portretu lub studyum natury. Wogóle pierwsze wrażenie jest niezmiernie dodatnie. Istotnie obecna wystawa jest niebywale dobrą. Jest jakby manifestem młodej sztuki polskiej. I w tem także leży jej radosna strona, że w rok niespełna po wyjątkowym sukcesie wiedeńskim, składa nam znowu tak świetne dowody swej żywotności młodzieńczej.

Na czoło całej wystawy wybija się dwóch artystów: Wojciech Weis i Józef Mehoffer. Pierwszego z nich widzimy w rogu wielkiej sali olejny obraz średniej wielkości. Przedstawia starą kobietę o pospolitych rysach, która usiadła na tle oszklonej szafy i przy świetle lampy pozuje spokojnie malarzowi. Obraz ten — harmonia całej gamy żółtych tonów — w swej dziwnej prostocie i szczerości odczucia i upozowania całości, jest jedną z najlepszych rzeczy na wystawie. I jeżeli galerya Muzeum Narodowego ma istotnie być obrazem rozwoju twórczości artystycznej w Polsce, to z obecnej wystawy tam miejsce dla tego portretu przedewszystkiem. Niemniej doskonałą w subtelnym a spokojnym modelunku jest »Śpiąca kobieta« a także portret »dwóch chłopców«. Zupełnie odmienną jest »Maskarada« a właściwie jeden jej moment: na tle jaskrawo-żółtej ściany dwie postacie w barwnych dominach i maskach. Mimo pewnej surowości żółtego tła jest maskarada w niezwykłej intenzywności barwnych walorów najbardziej kolorystyczną z całej wystawy. Nieco zbliżone cechy ma portret żony artysty w różowej sukni i w białym peniuarze, z zarzuconą czarną chustą na ramionach. Z innych płócien nie można nie podnieść dwóch doskonałych aktów nagiego ciała, szczególniej zaś studyum starca.

W mniejszej sali na lewo widzimy Józefa Mechoffera duży portret damy, w pozie siedzącej, w atłasowej brunatno-żółtej sukni. Właściwie jestto studyum atłasu, który opadając na posadzkę w prawdziwej kaskadzie fałdów, zmarszczek i załamań olśniewa tak nadzwyczajnym życiem materyi, że niepodobna wprost oka oderwać. Obok paru innych rzeczy tego artysty dominuje w głównej sali projekt witrażu do katedry na Wawelu. Tu genialny talent dekoracyjny Mehoffera stwarza jakąś wizyę świetlną, chaos barw i kolorów, z którego wyłania się posępna, smutna postać siedzącego Boga-Chrystusa, z berłem w ręku, w cierniowej koronie wyszydzonego króla żydowskiego. Chcąc poznać ten witraż nie dość rzucić okiem w przechodzie, trzeba się wpatrzeć i wczuć w całość. Nie można go rozbierać po kawałku, albo dopatrywać się nieistniejących zresztą błędów rysunkowych, albo napróżno zastanawiać się nad zagadkowym, a w każdym razie niejasnym ornamentem, gdyż to co nam się może wydaje ornamentem właściwie nim nie jest. Witraż ten jest tem, czem go zamierzył artysta, dziwną fantazyą barw i kolorów, wśród których widzimy postać Boga dziwnie smutną i zadumaną. I w stworzeniu tego niepojętego tła godzącego się zupełnie z naszym pojęciem bóstwa leży monumentalna wielkość sztuki Mehoffera.

Jako jeszcze nie całkiem zdecydowany i szukający drogi przedstawia się Fryderyk Pautsch. Cechuje go niespokojne, a nawet brutalne poniekąd traktowanie modelunku zapomocą barwnych plam. Występuje ono szczególniej jaskrawo w studyach dziadów, których poznajemy następnie w dużym obrazie tej samej treści. Przedstawia on skłębiony tłum żebraków, o potwornych fizyognomiach podczas odpustu u św. Jura we Lwowie. Mimo przykrego realizmu, w którym się artysta widocznie lubuje, obraz ten mógłby być jeszcze dobrym, gdyby postacie na pierwszym planie godziły się z dalszymi. Ale artysta porobił najpierw studya na pojedynczych grupach dziadów, a następnie złączył je tutaj w całości i domalował jako tło kościół wraz z różnobarwnym tłumem w oddali. Wskutek tego dalsze postacie są rażąco za małe do pierwszych. Wogóle obraz w kompozycyi rwie się i niema zupełnie naturalnej spojistości tłumu.

Daleko spokojniejszym jest doskonały portret męski, a także portret artysty z żoną. Natomiast »Baśń zimowa« dobra w kompozycyi, jest może za twarda i za ciężka w kolorycie.

Mniejszą salę na prawo zajmuje przeważnie prof. Axentowicz i Olga Boznańska. Pierwszego mamy szereg mniejszych i większych studyów portretowych, które cechuje nadzwyczaj subtelna harmonia tonów i walorów barwnych, jakiemi się ten artysta tak niezrównanie posługuje. Obok dużego portretu rodziny artysty i paru mniejszych pasteli ze Żywca, zwraca uwagę niewielki doskonały portret dziecka w białej sukience, na żółtem, ogródowem krześle z zieloną poduszką, portret panny B., i duży wspaniały portret hrabiny Potockiej z córeczką. Z paru płócien O. Boznańskiej za najlepsze trzeba uznać portret dwu dziewczynek w różowych sukienkach, z dobrze pojętym i odczutym wyrazem duszy dziecięcej. Te same zalety ma także portret pana M. w pozie siedzącej, z rękoma, opartemi typowym zapewne ruchem na kolanach. Obok tych widzimy w przeciwległej sali mniejszej Alfonsa Karpińskiego dwa studya portretowe: na jednym siedzącą postać kobiecą pełną ruchu, lekkości i wdzięku. Drugi »Czarny Kapelusz« malarskich zalet ma może jeszcze więcej. Dalej prace P. Krasnowolskiego, Januszewskiego i T. Okonia. Wrażenie obcych rzeczy robią małe obrazki Eug. Żaka, które, choć świadczą o wysokiej kulturze i inteligencyi artysty, wyrosły pod wpływem i na gruncie sztuki zachodniej.

Młody pejsaż polski reprezentują głównie na wystawie Stanisław Kamocki i Stanisław Czajkowski. Obaj opowiadają nam o wsi w Krakowskiem, z ukochaniem dziwnej poezyi przyrody. I kiedy pierwszy ma oczy zwrócone na niwy i łąki, obejmując dalekie horyzonty, oblane pełnią światła słonecznego — to drugi znowu schodzi do samej wsi, na podwórka i opłotki chłopskie, w ciasne kąty i zakamarki wiejskie, odsłaniając przed nami cały wdzięk i malownicze piękno, jakiem tchnie chata polska. Widzimy za[illegible] pejsaże Kamockiego w głównej s[illegible] słoneczną dal, pełną światła i powietrza otwierają przed nami »Widok z sadu« i »Niwy«. Natomiast obłoki po deszczu w mniejszej sali, dają w potokach deszczu skąpaną wieś wraz z żywiczną czystością atmosfery. Dziwny sentyment przyrody ma jego »Kościółek wiejski«. Jest tu kapitalnie wyczuty nastrój zimowego wieczoru, w który zwolna zaczyna się pogrążać stary kościółek wśród niezmąconej ciszy. Z paru płócien St. Czajkowskiego szczególniej miły jest »Zakamarek chłopski«: małe podwórko z grzebiącemi kurami w rozrzuconej słomie. Dalej »Wieś krakowska« z typowym smutkiem wsi polskiej«. Uwagę zwraca jego »Sad« z całą gamą kolorów jesieni, począwszy od jeszcze bujnej zieleni traw, aż do ceglasto-żółtych liści drzew. Także »Niedziela« ma dobrze odczuty zimowy pejsaż, zapowiadający odwilż, którego nastrój podnosi gromadka ludzi, jakby wracających z kościoła.

(Dokończenie nastąpi).

Obawiać się w każdym razie należy, że najbliższe sesye delegacyjne przyniosą nam — jako skutek i następstwo ostatniego zatargu — niejedną nie bardzo przyjemną niespodziankę.

Ekonomicznie interesy Austro-Węgier wogóle na zbyt ścisłem przymierzu z Niemcami jedynie ucierpieć mogą, bo takie przymierze osłabie zdolność i energię konkurencyjną austro-węgierskiego handlu i przemysłu, a z drugiej strony wywołuje w wielu stronach świata wprost niechęć do wyrobów prowenencyi austryackiej.

Czesi — jak już zaznaczyliśmy — obawiają się tych skutków »wdzięczności« dla Niemiec nietyle w dziedzinie zewnętrznych ile na polu wewnętrznych stosunków monarchii austryackiej. »Prusofilowie austryaccy — piszą »Narodni listy« — doskonale wiedzą, czemu zapalają ognie wdzięczności na górach wiernemu sprzymierzeńcowi. Przy tych ogniach wdzięczności chcą upiec pieczeń własną t. j. panowanie nad Słowianami austryackimi, zwłaszcza nad nami Czechami. Potęga germańska zwyciężyła Słowian, Austro-Węgry zobowiązane Niemcom do wdzięczności, dlatego cała wewnętrzna polityka Austro-Węgier musi posiadać charakter germanofilski, zesłowiańszczeniu Austryi należy stawić silne zapory, ponieważ kurs polityki wewnętrznej musi się liczyć z kursem polityki zagranicznej, co lapidarnie określił książę Bülow w swej mowie, dowodząc potrzeby »najściślejszego związku Niemiec i Austryi«.

I te obawy są najzupełniej słuszne i uzasadnione. I my przypuszczamy, że słowiańskie grupy w parlamencie austryackim czekają już w najbliższej przyszłości ciężkie walki i przejścia, które będą wymagały zgodnego współdziałania wszystkich Słowian. Z takiem następstwem »sukcesu Austro-Węgier« w tym zatargu koniecznie liczyć się trzeba.

Jeźli więc porównamy obie strony tego pozatargowego bilansu austryackiego — przekonamy się, że ujemne conajmniej dorównują dodatnim...

Nie zabijaj!

W sobotę, we Lwowie, odbyło się ponure widowisko: na dziedzińcu więziennym powieszono Czabaka. Widowisku — z dachów — przypatrywały się tłumy, złożone z mężczyzn i kobiet. Dziennikarze — lwowscy i krakowscy — oburzają się z jednej strony na nieprzyzwoite zachowanie się tego tłumu, z drugiej, pocieszają, iż objawów zdziczenia było bądź co bądź wiele mniej, aniżeli we Francyi, gdzie, podczas tego rodzaju egzekucyj, wybuchały z siłą poprostu przerażającą.

Że tłum bardzo często bywał i bywa stadem dzikich zwierząt, o tem wszyscy dobrze wiedzą. Objawy dzikości tłumu dziwić nie powinny, bo i pojedynczy człowiek bywa często dzikiem zwierzęciem. Utyskiwania dziennikarzy tłumu nie uszlachetnią, a wieszanie Czabaków nie przyczyni się do ich umoralnienia. Konieczność karania? Działanie zapobiegawcze, mające za cel odstraszać od popełniania zbrodni? Czy sądzący jest zawsze wszechwiedzącym i nieomylnym? Czy zbrodniarz jest zjawiskiem prostem, od wszelkich innych absolutnie oderwanem? Czy mamy zajmować się tylko zbrodnią, abstrakcyjnie? A może wypadałoby zająć się osobą zbrodniarza, i to nietylko jego osobą, ale jego bliższą i dalszą rodziną, środowiskiem, śród którego wyrósł, tem wszystkiem, co na jego ukształtowanie się — fizyczne i moralne — wpłynąć mogło? Boć ten zbrodniarz może być — i bywa — tylko, albo też — mniej lub więcej — człowiekiem chorym, dziedzicznie obciążonym, obłąkanym, działającym pod wpływem — chwilowe przemożnym — nieokiełzanej namiętności, lub, dzięki wpływowi otoczenia, śród którego fatalizm losu wzrastać mu kazał. Ciemny bór, istny labirynt, tysiące zagadnień, węzłów gordyjskich, które — niestety! zbyt często, rzeczywiście ślepa sprawiedliwość z lekkiem sercem mieczem swym przecina. Całe armie znakomitych uczonych pracowały i pracują nad jedną z najważniejszych kwestyj, jakie umysł ludzki zaprzątać powinny: chodzi o zbrodnię i karę. Kwestya dotychczas rozwiązaną nie została i nie wiadome, czy ludzkość absolutnego rozwiązania kiedykolwiek się doczeka. Ale te badania już dzisiaj mają olbrzymią doniosłość: wykryły, że kwestya ta jest niesłychanie złożoną, a więc, że skoro chodzi o życie ludzkie, o odbieranie czegoś, co tylko Bóg zwrócić może, postępowanie lekkomyślne, oparte na bezmyślnej rutynie, na zapatrywaniach, którym niezbite fakty codziennie kłam zadają — jest także zbrodnią.

Nie chodzi o sankcyonowanie zbrodni. Sankcyonowanie takie uczyniłoby życie człowieka w gromadzie niemożliwem. Gromada musi — i powinna — bronić się. Ale bronić nie znaczy mścić się. Ząb za ząb, oko za oko? Wziąłeś życie, życie będzie ci odebranem? Złudzenie odstraszania innych rozwiewa mnóstwo naukowo prowadzonych statystyk. Więc obrona, ale nie zemsta, nie karanie, gdy nie może być absolutnej pewności, że o karaniu wogóle mówić można. Jedynie unieszkodliwienie, odosobnianie. Ku temu rozwiązaniu kroczą, niestety bardzo wolno, za najrozumniejszemi, najszlachetniejszemi jednostkami, wszystkie ludy cywilizowane. Jakiemi drogami kroczy cywilizacya — nie wiadomo. Zdawałoby się, sądząc z faktów, że drogi te prowadzą kolejno przez ciemne przepaście i szczyty, z których pielgrzymująca, i zarzynająca się, od czasu do czasu, ludzkość spogląda z sercem, pełnem nadziei, ku różowiejącemu niebu, w oczekiwaniu pojawienia się słońca powszechnego braterstwa i pokoju. Zdaje się, że dzisiaj nie przebywamy na szczytach... Kulturalna Francya urządza sobie radosne orgie na placach traceń; ohydne widowiska reżyseruje Sprawiedliwość; tłum żąda krwi, tę krew mu dają, pozwalają patrzeć, jak z pod gilotyny tryska.

— We Lwowie — gilotynę zastąpiła szubienica. Inne, ale równie ohydne widowisko. Cóż stąd, że na dziedziniec wpuszczono »tylko« setkę osób? Ogłoszono termin odbyć się mającego widowiska; tem samem sproszono widzów. Przyszli mężczyźni, przyszły i kobiety... bo kobieta jest także człowiekiem, a więc ma także ludzkie ułomności. Nie! panowie dziennikarze: oburzenie wasze świadczy przedewszystkiem o waszej płytkości, a następnie szlecie je pod niewłaściwym adresem.

Pracować trzeba u podstaw nad uszlachetnianiem jednostek, a tymczasem nie urządzać dla nich ohydnych widowisk, pod gołem niebem, pielęgnując lub budząc instynkty krwiożercze.

— Skoro są tacy, którzy biorą na siebie straszliwą odpowiedzialność za »legalne« mordowanie, niechaj mordują pokryjomu w podziemiach więzień!

Oto, czego powinna się domagać opinia publiczna. Nie o tracenie przestępców chodzić powinno, ale o to, by nie dopuszczać, o ile tylko jest możliwem, do ich wzrastania na gruncie społecznym.

— Ale na murach więzień, któreby się może raczej w szpitale przemienić winny, a przedewszystkiem w sercach naszych, niezatartemi głoskami, piszemy: Nie zabijaj!

Feliks Jasieński.

Z Komisyi krajowej dla spraw przem.

(Komunikat urzędowy).

Dnia 4. b. m. odbyło się plenarne posiedzenie Komisyi kraj. dla spraw przemysłowych. Przewodniczył J. E. Stanisław hr. Badeni, pod koniec posiedzenia zastępca przewodniczącego poseł E. Zieleniewski. W posiedzeniu wzięli udział: Zastępca przewodniczącego poseł A. Gorayski; członkowie L. Baczewski, E. Bandrowski, R. bar. Battaglia, Dr. A. Benis, M. Dattner, J. Franke, Dr. H. Kolischer, P. Kosebucki, Dr. J. Leo, A. Nawratil, J. Olszewski, W. Ostrowski, B. Pawlewski, A. Pawłowski, Dr. S. Rittel, Dr. J. Schoenett, J. Schirmer, Dr. F. Stefczyk, A. Stefanowicz, A. Sołtyński, Dr. H. Szarski, N. Ulmer, J. Wczelak, Dr. A. Zgórski, B. Żardecki. Dalej sekretarz Komisyi J. Starkel, referent techniczny K. Łoziński. Sekretarz Komisyi odczytał sprawozdanie z czynności obu stałych Komitetów oraz specyalnych Komisyi za czas od 14. grudnia 1908. do 4. kwietnia 1909, które przyjęto do wiadomości.

W imieniu Komitetu przemysłowego przedstawił sekretarz J. Starkel wnioski tyczące się uchwały sejmowej co do rozszerzenia tkalni w Andrychowie, uzupełnienia jej przędzalnią, blichem i apretownią oraz założenia w kraju walcowni rur. Na podstawie tych wniosków zapadła uchwała, ażeby poza rozszerzeniem samejże tkalni, nie traktować na razie innych spraw w rzeczonej uchwale sejmu poruszonych, gdyż nie ma dotąd żadnych w tym kierunku zgłoszeń ze strony reflektantów. Sekretarz Komisyi przedstawił w imieniu Komitetu przemysłowego wniosek, tyczący się uchwały sejmowej co do powołania do życia większego akcyjnego zakładu kredytowego dla przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych. Po obszernej i wszechstronnej dyskusyi uchwalono wybrać dla tej sprawy specyalny subkomitet, do którego zostali powołani pp. R. bar. Battaglia, Dr. A. Benis, M. Dattner, Dr. J. Leo, Dr. W. Sesłowicz i reprezentant Banku krajowego.

Radca A. Stefanowicz przedstawił wnioski Komitetu szkolnego w sprawie reorganizacyi krajowych szkół stolarskich w Kalwaryi i Stanisławowie, zastosowanej do wymogów nowej ustawy przemysłowej. W myśl tych wniosków ma nauka w rzeczonych szkołach obejmować: a) rok przygotowawczy, o ile okaże się potrzebnym, b) dwuklasową szkołę zawodową, której ukończenie stoi na równi z nauką u majstra i uprawnia do wyzwolenia na czeladnika, c) jednoklasową szkołę majsterską, do której byli uczniowie Zakładu mogą być dopuszczani dopiero po wykazaniu się co najmniej jednoroczną praktyką czeladniczą w swoim zawodzie, a do której mogą być również przyjmowani czeladnicy, którzy się w prywatnej pracowni wyzwolili i pragną nabyć uprawnienia do samoistnego wykonania rzemiosła. Uchwalono też powyższe zasady reorganizacyi i stopniowe wprowadzenie jej w życie w pomienionych szkołach z początkiem najbliższego roku szkolnego.

Radca A. Stefanowicz zdał sprawę z wizytacyi szkoły Stowarzyszenia »Pracy kobiet« w Kołomyi, zaznaczając rozszerzenie nauki i postępy w jej prowadzeniu, czem Stowarzyszenie oddaje coraz większe usługi przemysłowemu wykształceniu kobiet i samo na coraz większą pomoc z funduszów publicznych zasługuje. Sprawozdawca wizytował także szkołę garncarską w Kołomyi, i podnosi, że utworzony niedawno w szkole tej oddział wyrabiania form nowych, bardziej swojskich na piece kaflowe i połączona z tem nauka stawiania pieców, uzupełniły bardzo dodatnio zakres działania szkoły, która obecnie liczy 23 uczniów.

Radca dworu A. Nawratil zdał sprawę z pięciu kursów majsterskich, które się w b. r. już odbyły lub odbywają, a mianowicie: kurs dla szewców we Lwowie, dla stolarzy w Jaśle i we Lwowie, dla blacharzy we Lwowie i dla murarzy w Sieniawie — stwierdza dobrą na nich naukę i liczbę 78 uczestników kursów.

Referent K. Łoziński zdał sprawę z odbytych lustracyi przedsiębiorstw przemysłowych.

Radca Dr A. Zgórski referował o stanie krajowego funduszu przemysłowego i podaniach wniesionych o pożyczki z tego funduszu. Wykaz obejmuje 91 podań na sumę 3,626.700 K, które są w toku załatwienia, 4 podania na sumę 92.000 K, które od ostatniego posiedzenia załatwiono odmownie, 9 podań na sumę 523.000, które z wnioskami na udzielenie pożyczek przygotowano na posiedzenie pełnej Komisyi. W czasie od ostatniego posiedzenia wypłacono 10 pożyczek przyznanych na kwotę 460.000 K, a 10 promes na sumę 217.000 K jest jeszcze w obiegu. Cały stan funduszu przemysłowego po dzień 3 kwietnia 1909 wynosił okrągło 1,100.000 K. Doliczywszy do tego spodziewane wpływy ze spłat pożyczek w ciągu roku 1909 okrągło 650.000 K i resztę dotacyi Sejmu na rok 1909 w kwocie 50.000 K, sumuje się stan funduszu przemysłowego po koniec roku 1909 na kwotę **1,800.000 K.** Odliczywszy od tej kwoty sumę 217.000 K promes do zrealizowania i sumę pożyczek przygotowanych w kwocie 523.000 K, pozostaje do dyspozycyi obecnie jeszcze na r. 1909 kwota około 1,060.000 koron.

Na podstawie tego referatu radcy Dra A. Zgórskiego w myśl wniosków Komitetu przemysłowego uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu, ażeby udzielił pożyczek następującym przedsiębiorstwom: fabryce żelaza 50.000 kor., fabryce maszyn i odlewarni żelaza 18.000 kor., spółce stolarskiej maszynowej 10.000 K, pracowni stolarskiej na urządzenie maszynowe 12.000 kor., tkalni mechanicznej w Andrychowie 300.000 kor., fabryce armatur 70.000 kor., zakładowi reprodukcyi artystycznych 8000 kor., Spółce kowalskiej w Sułkowicach 25.000 kor., zakładowi negrograficznemu 30.000 kor. Nadto przekazano 3 podania na kwotę 190.000 koron Komitetowi przemysłowemu z upoważnieniem, by po uzupełnieniu badań ewentualnie wprost Wydziałowi krajowemu wnioski na udzielenie pożyczek przedstawił.

Referowaną przez sekretarza Komisyi sprawę uchwały sejmowej co do wyznaczenia wydatnych stypendów na kształcenie ekonomiczno-polityczne specyalistów na usługi władz i instytucyi krajowych, przekazano obu Komitetom stałym do ostatecznego załatwienia i przedstawienia Wydziałowi krajowemu.

Sekretarz Komisyi przedstawił następnie wnioski Komitetu przemysłowego tyczące się pomnożenia personalu Biura Komisyi przemysłowej w myśl powziętej przez Sejm uchwały, które uchwalono przedłożyć Wydziałowi krajowemu.

Na wniosek Dra J. Leo uchwalono przedstawić Wydziałowi krajowemu pewne zmiany w regulaminie Komisyi tyczące się składu i kompletu Komitetów stałych, oraz powzięto uchwałę, że w razie zastrzeżenia jednego członka Komitetu przemysłowego przy traktowaniu spraw pożyczkowych wystarcza, iżby wniosek odmowny był jeszcze na Komisyę pełną wniesiony i tam rozstrzygany.

Przy końcu posiedzenia zaprosił Prezydent Dr J. Leo w imieniu m. Krakowa i tamtejszej Izby handlowej i przemysłowej członków Komisyi na zwiedzenie zakładów przemysłowych węglowego zagłębia krakowskiego, które się odbędzie w połowie maja b. r. i zajmie dwa dni. Na tem posiedzenie zamknięto.

Z powyższego suchego i bardzo »oględnego« sprawozdania publiczność nasza nie wiele dowie się nowego, chyba tylko to, że Komisya dla spraw przemysłowych w dalszym ciągu otacza szczególnie troskliwą i aż nadto hojną opieką zakład fabryczny, co do którego opinia publiczna podnosi głośne skargi i rekryminacyę, a mianowicie tkalnię Czeczowiczków w Andrychowie. Skargi te — Komisya zupełnie ignoruje — jak wogóle ignoruje naszą opinię publiczną, która domaga się od Komisyi tej innego rodzaju pracy i innego rodzaju troskliwości o przemysł krajowy. To też pożytku z tych krociowych i milionowych funduszów — kraj nasz ma aż nazbyt... mało!

Nowe ciężary.

Ministerstwo finansów zamierza w najbliższym czasie — jak to już zaznaczyliśmy przed kilku dniami — przedłożyć Izbie posłów kilka projektów reform podatkowych, już to wprowadzających nowe podatki, już to podwyższających stopę podatków dotychczas istniejących. Niewiadome jeszcze, czy nowy minister skarbu Dr Biliński przedłoży parlamentowi znany już projekt reformy podatków budynkowych, wniesiony w ubiegłej sesyi przez Dra Korytowskiego, a przyjęty z niechęcią przez koła właścicieli realności. Atoli — jak sam Dr Biliński na posiedzeniu jednej z komisyi Izby panów oświadczył — zamierza zażądać od parlamentu nowych podatków, jako to podatku od oświetlenia, od wyzyskiwania siły wodnej, a wreszcie zamierza — za wzorem Niemiec — przedłożyć reformę podatku spadkowego, zaprowadzającą podwyższenie tego podatku.

Do żądania nowych podatków skłoniły rząd względy na równowagę budżetu, silnie zachwianą przez ostatnie wielkie wydatki na inwestycye, upaństwowienia kolei, roboty wodne, na zbrojenia i doskonalenie środków wojennych. Nadto rząd liczy się z poważnymi wydatkami w najbliższej przyszłości na koszta ubezpieczenia socyalnego. Ponieważ zaś podatki pośrednie (od piwa, wódki i cukru) wyśrubowane zostały przez poprzedników Dra Bilińskiego do wysokości możliwie najwyższej, przeto Dr Biliński podejmuje dawniej powstały a zarzucony następnie projekt ministerstwa skarbu podwyższenia podatku spadkowego.

Rząd zamierza oprzeć reformę podatku spadkowego na zasadach modernistycznych i demokratycznych. A więc wprowadzi progresyę podatkową i uwzględni przy opodatkowaniu stopień pokrewieństwa między spadkobiercą a spadkodawcą. Im więc masa spadkowa będzie większą a stopień pokrewieństwa dalszy, tem stopa podatkowa będzie wyższą. Jest to zasada nowożytnego ustawodawstwa podatkowego, wprowadzona już we Francyi a projektowana obecnie przez rząd Rzeszy niemieckiej.

Austrya ma w porównaniu z Francyą, Anglią i Prusami jeszcze najniższy podatek spadkowy. W Austryi pobiera się obecnie podatek bez względu na wysokość spadku, a tylko z uwzględnieniem stopnia pokrewieństwa. Stopa procentowa dochodzi w Austryi najwyżej do 8 proc. całego dziedzictwa, przeciętnie zaś wynosi 2·5 procent. Spadki poniżej 100 koron wolne są od podatku. W Austryi pobrano np. w r. 1904 podatek od 153.172 spadków, które wynosiły sumę ogólną 798 milionów koron. Państwo otrzymało od tej sumy podatku spadkowego 20 milionów koron. Spadki wyżej niż półmilionowe wynosiły razem 230 milionów koron. Gdyby się więc w Austryi należytości spadkowe podwyższyło do przeciętnej stopy 12 proc. z wprowadzeniem progresyi (obecnie przeciętna stopa wynosi 2·5 proc. bez progresyi), to państwo miałoby rocznie dochodu 55 milionów, a więc prawie 3 razy więcej niż obecnie. Najwyższa stopa procentowa przy tym systemie (przy milionowych spadkach) wynosiłaby jak wskazuje wzór Francyi — około 20 proc. a więc kilkumilionowy spadkobierca musiałby — jeżeli jest dalekim krewnym — wydać państwu piątą część spadku.

Nie byłoby to dla ogółu zbyt wiele. Francya podwyższała od r. 1870 już dwa razy podatek spadkowy, ostatni raz w r. 1902. Dziedzice pierwszego stopnia (dzieci, rodzice), płacą tam od spadków mniej niż 2 milionowych aż do 3%, od spadków od 2 do 50 milionowych aż do 10 procent itd. Dalsi krewni płacą wyższy podatek. I tak szczęśliwy siostrzeniec oddziedziczywszy po stryju majątek musi we Francyi oddać państwu 20%, a więc piątą część.

Podobnemi zasadami kieruje się projekt reformy podatku spadkowego w Niemczech. Obciąża on jeszcze wyżej wielkie spadki niż we Francyi. Ponadto zawiera on ograniczenie ustawowego (beztestamentowego) dziedziczenia. Według tego projektu powołani byliby do ustawowego dziedziczenia oprócz małżonków tylko potomkowie pierwszego i drugiego stopnia. Na miejsce krewnych trzeciego stopnia i dalszych stopni przyszedłby skarb państwa jako spadkobierca, gdyby spadkodawca umarł bez testamentu. Państwo otrzymałoby z tego podatku aż 125 milionów koron. Osoby, które nie służyłyby wojskowo, płaciłyby więcej.

Ze wszystkich też projektowanych obecnie nowych podatków i ciężarów ten właśnie — spadkowy — byłby dla szerokich kół ludności — może »najsympatyczniejszy«. Inne natomiast, o których jeszcze pomówimy obszerniej grożą ogółowi i to głównie średnio i mniej zamożnym jego sferom dotkliwem obciążeniem.

O komunikacyi w przestworzach.

Przyszłość maszyn do latania.

Pomimo wielkich i szybkich postępów — jakie poczynił w Europie „sport“ latania w powietrzu, dzięki usiłowaniom Farmana, Delagranga i Wrightów — jest jeszcze bardzo wielu niedowiarków, którzy nie wierzą w przyszłość maszyny do latania, jako środka komunikacyjnego i twierdzą, że trzeba być bardzo zdecydowanym fantastą, by wierzyć, że aeroplan może dać kiedykolwiek gwarancyę pewności ruchu i bezpieczeństwa, że rozumny człowiek powierzy mu swoje cenne kości na przewożenie ich z miejsca na miejsce.

A jednak rzecz cała ma się zupełnie inaczej, i kto da posłuch logicznej argumentacyi niżej podanych wywodów, wyniesie przeświadczenie, że maszyna do latania podobnie jak ba-

Parnell śląski.

(Ś. p. major Szmula).

(Dokończenie).

W obozie centrowym to świetne zwycięstwo majora Szmuli wywołało w pierwszej chwili ogromną konsternacyę. Nikt tam nie przypuszczał, iżby ten cichy, zahukany lud polski na taką mógł się zdobyć samodzielność i odwagę — w dodatku w obronie »czegoś«, czego absolutnie nie chciano uważać za ideę, ideę uprawnioną i uzasadnioną — lecz jedynie za sztuczny demagogiczny posiew opozycyjny kilku przybyłych z Księstwa redaktorów polskich. Niemieckie to stronnictwo, z innych względów bardzo nam sympatyczne, nie chciało po prostu zrozumieć, że jest to przebijające się potężnie i gwałtownie poczucie odrębności narodowej w tym ludzie, duch narodowy, który gnębiony przez pięć wieków, teraz rozgorzał tem silniej. Do tej konsternacyi przyłączyło się niemałe zakłopotanie: co począć wobec wybranego tak olbrzymią większością posła? On sam wybawił przywódców centrowych z tego kłopotliwego położenia. Oświadczył, że jakkolwiek ubiegał się o mandat samodzielnie jako secesyjny kandydat ludu polskiego — mimo to stoi na gruncie programu centrowego i pragnie znów wstąpić do tego stronnictwa. Wobec wielkiego podniecenia i rozdrażnienia ludności polskiej — odepchnąć go zupełnie — było rzeczą zbyt niebezpieczną — więc z oportunistycznych względów naczelny zarząd stronnictwa centrum przyjął znów majora Szmulę w poczet członków partyi.

Przyjęto go, lecz mu tej »secesyi« nigdy nie przebaczono ani nie zapomniano. Trzykrotnie jeszcze usiłowano potem pozbawić go mandatu poselskiego. Tegoż roku jeszcze usunięto go znów od kandydatury poselskiej do Sejmu pruskiego. Ponieważ wobec trzyklasowego systemu wyborczego sejmowego przeprowadzenie jego wyboru w okręgu bytomskim, gdzie przeważała plutokracya niemiecka — było rzeczą niemożlwą — polscy redaktorowie śląscy, którzy byli wówczas jedynymi rzecznikami polskiego ludu, przenieśli jego kandydaturę do okręgu opolskiego, posiadającego liczny i materyalnie zasobny polski stan włościański. W tym też okręgu dzięki sprężystej agitacyi wydawcy »Gazety Opolskiej« Bronisława Koraszewskiego i dzięki wierności polskiego ludu, otrzymał on mandat sejmowy — jednym głosem większości...

Prowodyrowie centrowi pozostali nieprzejednani. Im bardziej wzrastała popularność majora Szmuli, tem zawzięciej go zwalczano — mimo, że był przecie członkiem partyi centrowej! Przy wyborach parlamentarnych w r. 1898 przeciwstawiono mu znów oficyalnego kandydata stronnictwa w osobie X. Wolnego, a w roku 1903 nawet samego hr. Ballestrema. Lecz daremnie! Lud polski nie pozwolił mu upaść i w obu tych wypadkach nowe świetne zgotował mu zwycięstwa.

Cała jego działalność poselska w tem dziesięcioleciu była też wśród takich warunków prawdziwą drogą krzyżową. W łonie partyi centrowej utrudniano mu pracę na wszelki możliwy sposób. Nie dopuszczano go do głosu z trybuny parlamentarnej, krępowano go najrozmaitszemi zastrzeżeniami, usiłowano mu zamknąć usta groźbami i szyderstwem. Lecz była to indywidualność zbyt silna, charakter zbyt energiczny, iżby pozwolił się złamać. Więc dalej odważnie i dzielnie bronił praw narodowych polskiego ludu, brał udział w ruchu polskim i czujnie strzegł interesów swoich wyborców. Mimo, że był sam właścicielem wielkich obszarów, zwalczał cła zbożowe jako przeciwne interesom ludu, przy tej i przy każdej innej sposobności dbał tylko o dobro polskiej ludności, chociaż i w tej dziedzinie ekonomicznej nieraz wskutek tego wchodził w kolizye z partyą centrową.

Poprzednio jeszcze — w roku 1894 — jeździł do Rzymu i tam usiłował przeciwdziałać germanizacyjnej polityce pewnej części duchowieństwa śląskiego. W listach pisanych stamtąd do mnie przebijała się niezmierna boleść z powodu bezowocności tych zabiegów a zarazem wielka miłość do śląskiego ludu...

Tymczasem w kraju, na Śląsku, praca narodowa, do której tak gorliwie przykładał rękę, nieszczędząc ofiar osobistych — coraz bujniejsze wydawała owoce. I wśród duchowieństwa śląskiego budzić się zaczęła coraz silniejsza reakcya przeciwko germanizacyi przez Kościół, do której pchały je rozmaite czynniki. I tu przykład i odwaga cywilna majera Szmuli dużo zdziałała. Powoli lecz stale wzmagał się zastęp księży, którzy otwarcie stawali po stronie polskości i podnosili głos w obronie narodowych praw ludu. Lud sam dojrzewał narodowo coraz bardziej, w osiedlającej się coraz liczniej na Śląsku inteligencyi z Poznańskiego zyskiwał nowych przywódców.

Świetna organizatorska działalność Adama Napieralskiego, redaktora »Katolika«, dawała ruchowi polskiemu coraz silniejszy podkład materyalny i społeczny. Do tego przyłączył się przewrót polityczny w Poznańskiem. Dopóki tam rządziła niepodzielnie polska grupa konserwatywna — odrzucano myśl ściślejszego politycznego zespolenia się z polskim ludem śląskim — z przyczyn prawnopolitycznych, ze względu na traktaty wiedeńskie! Zaledwie dostała się tam do władzy tak zw. »partya ludowa«, rychło i w tej dziedzinie radykalna nastąpiła zmiana. Lud wielkopolski zerwał z fałszywą dyplomacyą i podał rękę ludowi śląskiemu, rozumując słusznie, że cały lud polski zaboru pruskiego w jednym winien stać obozie, jedną mieć reprezentacyę obronną w Berlinie. Co jeszcze w roku 1893 wydawało się marzeniem, spełniło się w roku 1907. Za jednym rozmachem polski lud śląski zerwał pęta centrowe i wysiłkiem 110.000 głosów polskich wprowadził do Koła polskiego pięciu śląskich posłów polskich — w tej liczbie już trzech kapłanów-narodowców, a rodowitych Ślązaków.

W tryumfie tym — bezprzykładnym w dziejach ludu polskiego, ś. p. major Szmula już nie brał udziału. Osobiście, jako Niemiec z pochodzenia, mimo wielkiej swej miłości do polskiego ludu, w tej ewolucyi uczestniczyć niechciał. Wzgląd na stosunki rodzinne — syn jego nie poszedł śladem ojca, a córka jako żona niemieckiego radcy regencyjnego (o polskiem jedynie nazwisku), drogą tą również iść nie chciała — lecz bardziej jeszcze wrodzony mu niezwykły takt polityczny wstrzymywał go od kroku, który z jego strony byłby naprawdę fałszywym. Gdy ruch narodowy przełamał ostatnie zapory, śp. major Szmula uważał swoją rolę polityczną za skończoną. Nie chcąc przeszkadzać dokonującemu się przewrotowi, nie przyjął już kandydatury i cofnął się w zacisze domowe.

I tu kończy się analogia między Parnellem irlandzkim a »Parnellem śląskim«. Śp. major Szmula zeszedł z widowni politycznej czysty i prawy, jakim był przez cały ciąg swej wybitnej działalności politycznej, zabierając z sobą nie złorzeczenia i przekleństwa, lecz wdzięczność i błogosławieństwo polskiego ludu, któremu w tak wielkiej mierze dopomógł do narodowego odrodzenia. Chociaż nie Polak z krwi i kości — był on w pewnym okresie walki narodowej prawdziwym mężem opatrznościowym ludności polskiej na Śląsku. Główna jego zasługa mieści się nie w tem, co osobiście zdziałał, lecz w tem że oddał na usługi dobrej sprawy pracę, imię, zapał i energię. My, którzy wraz znim pracowaliśmy i cierpieli, znaliśmy czystość jego intencyi i dziś, gdy go już niema, jedynie z czcią i wdzięcznością wspominać możemy jego imię. Będzie ono na zawsze związane ściśle z największym naszym tryumfem porozbiorowym: z odzyskaniem półtora miliona dzielnego polskiego ludu dla polskiej macierzy!

J. K. Maćkowski.

lon motorowy, przeznaczona jest do opanowania przestworza i do służby, jako środek komunikacyjny. Zależy też, jakimi kto oczyma obserwuje teraźniejszy stan techniki latania, czy oczyma laika, czy też oczyma technika, który całą genezę i rozwój maszyny śledził. Nie mamy wcale zamiaru omawiać homologicznych stopni rozwoju innych środków komunikacyjnych we wszystkich fazach, poczynając od nich, jako zabawki sportowej, a kończąc już dzisiaj jako na maszynie zdatnej do użytku i pożytecznej. Nie mamy zamiaru omawiać specyalnie wszystkich stopni maszyny do latania, lecz chcemy zwrócić uwagę na źródło siły dzisiejszego aeroplanu t. j. na motor explozyjny, który jeszcze przed 25 laty uważano za zabawkę sportową, nie przypuszczając nawet tego, że niebawem stanie się on zasadniczym typem źródła siły wszelkiego rodzaju komunikacyi dzisiejszej. To co przed 25 laty nie wielu osobom zaledwie t. j. za daleko w przyszłość patrzącym wynalazcom wydawało się możliwem, dziś stało się rzeczywistością. Motor explozyjny, proponowany w r. 1895 przez Daimlera wojskowości niemieckiej jako siła obrotowa dla balonów ze sterem, został z niedowierzaniem odrzucony. Tymczasem dzisiaj porusza on nie tylko automobile lecz także i balony, a w ostatnich czasach kwestya maszyny do latania właśnie tylko dzięki takiemu motorowi stała się rozwiązainą.

Automobil zdawna już nie jest zabawką sportową, stawszy się ogólnie używanym środkiem komunikacyjnym. Balony ze sterem, jakkolwiek bardzo jeszcze drogie — mają już swe miejsca w armii prawie wszystkich państw, lada dzień stanie się to i z maszynami do latania. Najnowsze wyniki prób z niemi za granicą pozwalają przypuszczać, że chwila ta niedaleka i że nawet prywatny człowiek będzie mógł je nabywać.

A jakże się wówczas zmieni wygląd miasta! Początkowo trzeba się będzie zadowolić wolnymi placami za miastem, jako miejscami wzlotu lub lądowania, gdyż miasto z wysokimi domami, kominami fabrycznymi, całą siecią drutów telegraficznych i telefonicznych zupełnie się do tego celu nie nadaje, z czasem jednak w miarę udoskonalenia maszyn do latania powstaną po miastach specyalne stacye z płaskimi dachami do lądowania. W każdym jednak razie przy dzisiejszym sposobie budowania miast nie będzie można używać maszyny takiej w obrębie miejskich zabudowań do ruchu na ulicach.

Dzisiaj jeszcze wydaje się nam taki sposób komunikacyjny śmiesznym i nieprawdopodobnym, ale już najbliższy dziesiątek lat przekona nas dowodnie, że on właśnie a może i wyłącznie będzie powszechnie używanym...

Kolej powietrzna.

Dotychczasowe usiłowania, aby stworzyć pewny i bezpieczny sposób komunikacyjny do przewozu większej ilości osób lub towaru z szybkością większą aniżeli 120 km. na godzinę nie dały pomyślnych rezultatów; ogromne koszta budowy dróg żelaznych dla pospiesznych pociągów, niepewne warunki bezpieczeństwa, wszystko to nie pozwoliło zrealizować prób czynionych z pociągiem pospiesznym oczywista z szybkością ponad 120 km.

Sądzono, że kwestyę tę rozwiązał balon ze sterem; — wprawdzie zdobycze ostatnich lat na tem polu pozwalają przypuszczać, że tak będzie istotnie, — dzisiaj jednak jeszcze, jak uczy doświadczenie, ilość zużytej siły motorowej balonu przy większej szybkości zbyt gwałtownie wzrasta, — wobec czego waga potrzebnych motorów pożera prawie całą zdolność latania balonu. Temsamem motor taki nadmiernie obciąża balon, skutkiem czego oczywista nie można zabrać większej liczby pasażerów. Do pewnego stopnia warunkom w założeniu podanym odpowiada kolej nadpowietrzna, kombinacya balonu i kolei wiszącej. Balon porusza się między dwiema linami drucianemi, motor zaś znajduje się w wiszącej niżej gondoli. Ruch postępowy odbywa się w ten sposób, że elektromotor obraca prężnością balonu dwa równoległe kółka, przylegające do lin drucianych.

Liny druciane rozpięte są na słupach żelaznych umieszczonych w odstępach co 100 metrów. Wysokość ich dowolna, większa lub mniejsza, w miarę potrzeby.

Gondola umieszczona na takiej wysokości, aby nie tamowała zwykłej komunikacyi, jest szczelnie zamknięta, urządzona na sposób górskich kolei i stale przytwierdzona do balonu napełnionego wodorem. Kolej powyżej opisana jest ogromnym postępem na polu techniki, a główna jej zaletą jest okoliczność, że cała siła motorowa zużywa się wyłącznie dla ruchu, nie jak w balonach wolnych w przeważającej części dla dźwigania własnego motoru.

Pierwsza taka kolej zostanie już w najbliższym czasie zbudowana w Niemczech na przestrzeni 6 km. z Marburga na górę Frauenberg, jako wynalazek samtejszego inżyniera Lepsa. Góra ta posiada 780 metrów — a ponieważ teren do niej prowadzący jest falisty i pagórkowaty, dlatego nadaje się znakomicie na próby doświadczalne, aby udowodnić, że dla tego rodzaju kolei balonowej nie istnieją żadne przeszkody. Tor ten ma być przedłużony z czasem do Frankfurtu nad Menem — a wówczas rozpocznie się normalny ruch osobowy.

Tego rodzaju balonowa kolej pospieszna musi posiadać odpowiednie dworce, które będą zaopatrzone w magazyny do fabrykacyi wodoru, a równocześnie będą centralami elektrycznemi.

Kolej ta odznaczać się będzie ogromną oszczędnością. Przedewszystkiem odpada w tym wypadku potrzeba zakupowania gruntów pod tory kolejowe — niewielkie miejsce bowiem pod fundament żelaznego rusztowania kolei lokalnej będzie można nabyć lub tylko wydzierżawić za tanie pieniądze. Ważne jest i to także, że kolej ta nie zabiera rolnictwu i leśnictwu terenów nadających się pod uprawę, nie wymaga kosztownych mostów, ani wyrównywania powierzchni. Nierówności terenu będą tu wyrównane większą lub mniejszą wysokością słupów rusztowania. Założone przez Lepsa Towarzystwo oblicza, że koszta ruchu wyniosą zaledwie $^1/_{40}$ część kosztów ruchu kolei żelaznej, budowa toru kosztować będzie tylko około 70 tysięcy koron za kilometr. W ten sposób więc linię kolei balonowej z Frankfurtu nad Menem do Hamburga zbudowaćby już można za cenę 2 milionów, linia z Berlina do Hamburga kosztowałaby 14 milionów, kolej przez kanał do Anglii kosztowałaby około 20 milionów koron, podczas, gdy n. p. w projekcie kolei żelaznej na tę linię przyjęto koszt 1000 milionów koron.

Dzięki zupełnemu odciążeniu wagonów, wystarczy niewielka siła elektryczna, aby je bardzo szybko pędzić naprzód. A nawet największa szybkość nie może nigdy spowodować wykolejenia i katastrofy, bo zawsze pozostaje balon ratunkowy, utrzymujący cały ciężar w powietrzu. To też wynalazca ma nadzieję osiągnięcia olbrzymiej szybkości i sądzi, że przebycie drogi 10 000 km. z Berlina przez Petersburg do Władywostoku byłoby zupełnie możliwe w ciągu trzech do 4 dni. Dzisiaj — jak wiadomo — podróż ta, odbywana pociągami pospiesznymi, trwa dni 17.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we środę Celestyna i Józefa; pojutrze we Wielki czwartek Dyoizego.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 19; zachód przypada o godz. 6 minut 2; długość dnia godzin 12 minut 58.

Kraków, dnia 6 kwietnia.

Niedbalstwo magistratu przyczyną śmierci człowieka. W ulicy Sebastyana na gościńcu istnieje rów, niezbyt głęboki — pozostały jeszcze z jakichś robót ziemnych, prowadzonych tam przed kilku miesiącami. Jak zwykle, miejsca tego niebezpiecznego dla ruchu kołowego nie zagrodzone niczem — to też wreszcie stał on się przyczyną nieszczęśliwego wypadku. — Wczoraj około godz. 4 popołudniu przejeżdżał tamtędy wóz naładowany towarami. Woźnica 30-letni Błażej Tomaszewski, nie zauważył przeszkody, a gdy przednie koła znalazły się nagle w rowie, spadł z wozu tak fatalnie, że głowa znalazła się tuż pod kołem i została **zmiażdżoną**. Z pod wozu wydobyto już tylko zimne zwłoki nieszczęśliwej ofiary niedbalstwa naszego magistratu.

Do sprawy tej powrócimy.

Nowy dworzec towarowy w Krakowie. Dziś przedpołudniem w sali prezydyum Magistratu odbyła się konferencya w sprawie budowy nowego dworca towarowego w Krakowie na gruntach Krowodrzy. W konferencyi wzięli udział imieniem gminy miasta Krakowa: prezydent Dr Leo, II wiceprezydent i radcy miejscy Beringer, Peroś, Uderski, z Magistratu rad. budownictwa Kłeczek, koncepista Dr Wydro, z krak. Izby handlowej prezydent Dattner i członek Wydziału Judkiewicz, z dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu nadinżynier Spett, z dyrekcyi kolei północnej w Krakowie kierownik oddziału Kalicki i nadinżynier Grosser, z dyrekcyi kolei państwowej starszy insp. Warzeszkiewicz, wreszcie z inżynieryi wojskowej kapitan Konarski. Po rozpatrzeniu projektu, przedstawionego przez dyrekcyę kolei północnej, który uwzględnia w zupełności życzenia tak miasta, jakoteż i Izby handlowej (!), prezydent Dr Leo wyraził podziękowanie reprezentantom kolei północnej za bardzo życzliwe traktowanie tej sprawy tak ważnej dla miasta i wszystkich interesowanych czynników, zaś p. Dattner dziękował zarządowi wojskowemu za ustępstwa, umożliwiające pomyślne rozwiązanie kwestyi.

Nieporządki na poczcie. Piszą nam z miasta. Żywiąc przekonanie, że głos słusznego zażalenia znajdzie zawsze miejsce w łamach szanownego dziennika, proszę o podanie do publicznej wiadomości, co mnie dzisiaj na głównej poczcie w Krakowie spotkało.

Mając nadać pieniądze, poszłam kupić markę za 10 halerzy u tej urzędniczki, która jest przeznaczoną do sprzedaży „znaczków“.

Markę nakleiłam na przekaz i udałam się na I piętro. Po długiej chwili, kiedy poprzednicy moi zrobili mi miejsce, usłyszałam oddawszy urzędnikowi przekaz, ostrym tonem wyrzeczone słowa:

— Ta marka jest fałszywa!

Zażenowana taką uwagą, wobec licznego otoczenia odrzekłam, że przed chwilą kupiłam tę markę w tym samym budynku u urzędniczki. Na to ku największemu memu zdumieniu rzekł ów jegomość: Niech pani idzie na dół i powie tej pani, że takiej marki nie wolno sprzedawać!

Traktowanie i „rozkaz“ co najmniej dziwny — nie pozostawało mi jednak nic innego, jak pójść na dół do owej urzędniczki.

Kazano mi czekać, a skoro nadeszła, zdjęła złą markę z przekazu, i dała mi dwie marki po 5 halerzy. — Znowu więc ta sama wędrówka po schodach i długie czekanie, bo sporo interesantów nagromadziło się przy okienku, straciłam dużo czasu przeznaczonego na ważny interes i w dodatku stałam się kozłem ofiarnym źle ukwalifikowanych sił w urzędzie. — I dziwić się niezmiernie należy, czemu to świetna dyrekcya nie każe wymienić marek, które u „jej“ funkcyonaryuszy uchodzą za fałszywe? Widziałam ich cały arkusz (ta pani odrywała z niego markę dla mnie) i na myśl mi nie przyszło, że tu u źródła, w głównym gmachu pocztowym, kupuję markę po to — aby spotkać się z bolesnem zarzutem oszustwa. —

A. B.

Krakowski oddział Tow. oświaty lud. wydał pocztówki, które kosztują nie po 5 hal., jak mylnie podają, ale 3 hal. za sztukę. Wyszło dotąd sześć seryi pocztówek. W tych dniach wyjdzie nowa serya z portretem i wierszem Jul. Słowackiego. Do nabycia w sklepach chrześc. kupców. Skład główny w biurze Towarzystwa (ul. Kanonicza l. 19).

Z „Sokoła“ krakowskiego. Urządzona 3-go kwietnia wieczornica miesięczna dla członków i ich rodzin ściągnęła przeszło 200 osób, w tem prawie połowę pań. Słowo wstępne wygłosił pan Kubalski, skreślając na początku 60-letnią rocznicę obchodu zgonu Słowackiego, w dalszej zaś części przyszły zlot krajowy Sokolstwa w r. 1910.

Wygłoszone monologi były bardzo udatne i wywoływały dla wykonawców gorące oklaski. Również produkcye orkiestry i świeżo zawiązanego chóru wypadły nadspodziewanie świetnie. Wieczornica zakończyła się towarzyską pogadanką. Późno w nocy rozeszli się zebrani goście, unosząc z sobą przyjemne wrażenie z miłe spędzonego wieczoru.

Dnia 18 kwietnia urządza „Sokół“ wieczornicę połączoną ze Święconem.

Pielgrzymka do Ziemi świętej. Tym wszystkim, którzy mają zamiar udać się z pielgrzymką polską do Ziemi św. przypominamy, że termin zgłaszania się upływa z dniem 31 maja br. Z powodu ograniczonej liczby pielgrzymów zgłaszać się należy jak najwcześniej, aby po zamknięciu listy zgłaszających się później nie spotkał zawód.

Pielgrzymka wyrusza z Krakowa 10 sierpnia br. a wraca do Krakowa 31 sierpnia.

Koszta podróży wraz z całkowitem utrzymaniem wynoszą dla klasy I — 500 koron, kl. II — 450 kor., kl. III — 320 kor. Zgłoszenia przyjmuje i bliższych udziela informacyi O Zygmunt Janicki, kustosz Braci Mniejszych w Krakowie, ul. Reformacka l. 4.

Muzyka kościelna. W kościele N. Maryi Panny w środę, czwartek i piątek w czasie ciemnej jutrzni, jakoteż i podczas rannych nabożeństw chór Maryacki wykona śpiewy Wielkotygodniowe na 4 głosy męskie następujących kompozytorów: Ahle, Strubel, Viadona, Zoilo, Croce, Palestrina, Ferravia, X. Surzyński, X. Witt, X. Haller, Stehle, Haydn Victoria, X. Mollitor, Griesbacher, Martini, Handl, Kothe, Singenberger oraz Chorały gregoryańskie.

Piękna dekoracya w „Balladynie“, przedstawiająca brzeg Gopła, jest — jak się dowiadujemy — pędzla p. Spitziara, znakomitego dekoratora krakowskiej sceny. Znany talent i smak artystyczny, — znalazł nowy wyraz w tem nowem dziele sztuki dekoratorskiej.

Loterya spożywcza urządzona na dochód Towarzystwa „Opieki nad ubogą młodzieżą szkół średnich“ odbyła się w niedzielę przy licznym udziale publiczności i przyniosła Towarzystwu pokaźny dochód.

Zarząd składa tymczasowo serdeczne podziękowanie wszytkim, którzy czemkolwiek przyczynili się do jej powodzenia.

Imienne podziękowanie, wyszczególnienie nadesłanych datków, dokładne sprawozdanie i cyfrę czystego dochodu, podać będzie można do publicznej wiadomości dopiero po Świętach, ponieważ z powodu wyjazdu niektórych pań komitetowych, nie ukończone są rachunki.

Podziękowanie. Serdeczne podziękowanie składamy wszystkim, którzy jakimkolwiek datkiem wspomagają naszą młodzież. Młodzież ta inaczej stałaby się pastwą lenistwa i nieudolności do pracy, ale dzięki tym, którym na sercu leży wychowanie, a zarazem wyżywienie tej biednej warstwy społeczeństwa naszego, daje się możność sumiennej a wytrwałej pracy.

Szczególnie dziękujemy pp.: hr. Branickiej, Kurkiewiczowej, Gablenzowej, Iwańskiemu, hr. S. T., Sataleckiemu, Drowi B., prof. J. L., Hawełce, radcy Bialikowi i wszystkim, którzy jakimkolwiek sposobem pospieszyli z pomocą biednej młodzieży. „Bóg zapłać“!

Siostra Samuela, Felicyanka.

Przedstawienie amatorskie. Staraniem Towarzystwa wzajemnej pomocy byłych uczestników powstania r. 1863/4 odbyło się dnia 28 marca br. w sali saskiej przedstawienie amatorskie. Uproszeni amatorowie odegrali „Zemstę“ Fredry, wywiązując się chlubnie z trudnego zadania, zaś Resursa urzędnicza ofiarowała bezinteresownie salę. Wydział pomienionego Towarzystwa wyraża na tem miejscu serdeczne podziękowanie pp. amatorkom i amatorom, Wydziałowi Resursy urzędniczej oraz tym osobom, ktore pospieszyły na przedstawienie z zamiarem poparcia dążeń Towarzystwa. Z żalem jednak zaznaczyć wypada, że tylko nieliczna garstka osób zakupiła bilety na to przedstawienie, które przecież danem było na cel tak patryotyczny.

Konkursa hippiczne oraz wielki wyścig myśliwski w Krakowie. Komitet galicyjskiego klubu Jazdy Panów uchwalił na odbytem posiedzeniu odbyć w dniu 23 maja br. na placu wyścigowym VII konkurs hippiczny czyli popisy w jeździe konnej oraz skakaniu przez przeszkody, jakoteż w tymże samym dniu „Wielki wyścig myśliwski“, podczas którego totalizator czynnym będzie.

Konkursa hippiczne oraz „Wielki wyścig myśliwski“ o mecie 5000 metr. wyposażone będą 1300 kor. oraz dwoma honorowemi nagrodami.

Termin mianowań do popisów oraz „Wielkiego wyścigu myśliwskiego“ przypada na dzień 13 maja br. Do „Wielkiego wyścigu myśliwskiego“ można powtórnie do dnia 17 maja br. do godz. 11 przedpoł. za opłaceniem podwójnej wkładki mianować.

Na pomnik Dra Jordana złożył inspektor szkolny p. Dobrzański kwotę 128 kor 71 hal. zebraną wśród uczniów krakowskich szkół ludowych.

Staraniem Czytelni akademickiej p. Karol Hofman, wiceprezes Tow. krajoznawczego z Warszawy, wygłosi we środę, dnia 7 bm. w sali Kopernika (Collegium Novum) odczyt p. t. „Tam, gdzie się urodził Juliusz Słowacki.“ Prelegent odbył w roku ubiegłym wycieczkę do Krzemieńca, gdzie na miejscu zebrał materyały do swego odczytu, oraz liczne a doskonałe fotografie, które przeniesione na efektowne przeźrocza jako ilustracye urozmaicą jutrzejszy wykład. Początek odczytu o godzinie 5 popołudniu.

O adresy dla Zjazdu koleżańskiego upraszamy kolegów, którzy w 1884 roku ukończyli VIII. klasę gimnazyum św. Jacka w Krakowie, celem urządzenia ćwierćwiekowego obchodu w czerwcu b. r. Dr Michał Łuszczkiewicz w Wieliczce, Dr Stanisław Stępiński w Krakowie, ul. Wielopole l. 15.

Tow. filozoficzne w Krakowie. Wobec zezwolenia ze strony namiestnictwa reskryptem Nr. 28.280/XIII na zawiązanie Tow. filozoficznego w Krakowie, odbędzie się w bieżącym miesiącu pierwsze Walne Zgromadzenie Towarzystwa. Osoby, pragnące należeć do Tow. filozoficznego, zechcą podać pisemnie swoje nazwiska i adresy prof. Dr M. Straszewskiemu (ul. Smoleńska 18) celem przyjęcia ich przez komitet organizacyjny do grona członków Towarzystwa.

Z Podgórza. Dnia 4 kwietnia odbyło się w sali „Sokoła“ w Podgórzu Walne Zgromadzenie członków koła Tow. „Straży Polskiej“ w Podgórzu.

Po zagajeniu Zebrania przez p. Fr. Maryewskiego, burmistrza miasta Podgórza, przystąpiono do wyboru Zarządu z następującym wynikiem: Przewodniczący p. Józef Stępień, zastępca p. Kazimierz Jodłowski, sekretarz p. W. Wojdyło, zastępca p. Czesław Albin. Do wydziału wybrani pp.: X. Józef Tomasik, Tadeusz Rojek, Michał Kurek, Antoni Bierczyński, Kazimierz Zieliński, Józef Szczygieł; do komisyi kontrolującej pp.: Karol Brener, Ludwik Muchowicz, Szymon Droszcz, delegatem na Walne Zgromadzenie głównego Zarządu p. Fr. Maryewski.

Nowy posterunek żandarmeryi utworzony został na dworcu kolejowym w Podgórzu-Płaszowie.

Zuchwały napad. Dzisiaj około wpół do 4 nad ranem na wychodzącego z kawiarni Bisanza słuchacza praw p. K. J. napadł przechodzący obok w stanie nietrzeźwym żołnierz i zadał mu bagnetem ranę w okolicy prawej łopatki.

Rannego opatrzyło Pogotowie ratunkowe, zaś żołnierza, celem stwierdzenia nazwiska odstawiono na odwach.

„Sprawunki świąteczne.“ W ciężkich czasach dzisiejszych, ciężko biedniejszemu zaopatrzyć się — jak tego tradycya wymaga — w świąteczne szynki, kiełbasy i ciasta. Dwom służącym bez zajęcia Maryannie Mróz i Krystynie Galas groziły święta bynajmniej nie wesołe, gdyż obie nie miały pieniędzy. Poradziły więc sobie w sposób inny i obie udały się do handlu A. Suskiego, gdzie skradły szynkę. Niestety schwytano je na gorącym uczynku i oddano w ręce policyi. Jakież było zdziwienie przedstawicieli władzy, gdy znaleźli przy dziewczynach drugą szynkę — również z kradzieży pochodzącą. — Tak służące spędzą święta — pod „Telegrafem.“

Nieudała ucieczka złodzieja. W jednym z tutejszych domów zajezdnych aresztował inspektor policyi p. Mohr jakiegoś eleganckiego młodzieńca, podającego się za prywatnego służącego Jana Szymańskiego. Aresztowanie nastąpiło skutkiem tego, że znaleziono przy nim kwotę 1051 kor. w dwóch portfelach, z której posiadania nie umiał się jasno wytłómaczyć. — Podejrzenie, że pieniądze owe nie zostały nabyte w sposób legalny — okazało się wkrótce słusznem, albowiem zaraz nadeszła depesza od żandarmeryi w Kozach (pow. bialski) ścigająca niejakiego Józefa Szymańskiego, sprawcę znacznej kradzieży w Kobiernicach. Identyczność aresztowanego z ściganym stwierdzono — wobec czego osadzono go w aresztach.

Zaginiony małżonek. Dzisiaj zgłosiła się na inspekcyę policyjną p. Marya Gimbrunn, zamieszkała w Dębnikach donosząc, że mąż jej Jan, pomocnik malarski, wydaliwszy się jeszcze w niedzielę z domu, do tej chwili nie wrócił, ani nie dał znać o sobie.

Zapłakana żona nie jest w stanie podać żadnej przyczyny, mogącej spowodować jej męża do unikania domu, przypuszcza zaś jakiś nieszczęśliwy wypadek, motywując domniemanie to tem, że nie mają w Krakowie jako niedawno przybyli zupełnie żadnych znajomości, gdzieby mąż mógł się dłużej zatrzymać, a żadnemu nałogowi się nie oddawał.

Indyk czy indyczka? Do dyrekcyi policyi przyszła wczoraj z lamentem Żydówka z placu Wolnicy donosząc, że niejaki Psachie Glassman, 13-letni chłopak skradł jej indyka wartości 16 koron. Zaznaczyła przytem, że chłopak ów schował zapewne indyka u swego kolegi Kemplera przy ul. Józefa. W poszukiwaniu za zaginionym „ptakiem“ udał się pod wskazanym adresem agent policyjny i rzeczywiście znalazł tam „inkryminowane stworzenie“ — które atoli przy bliższem zbadaniu okazało się — indyczką. Poszkodowana Żydówka, która aż nazbyt dobrze przeświadczoną była, że jej „ptak“ był rodzaju męskiego — zaczęła przypuszczać czary: dopiero agent policyjny wyjaśnił zagadkę i dociekł, że indyczka została skradzioną gdzieindziej — a indyk przechowuje się w innem bezpiecznem miejscu, którego niestety spółka złodziejska nie chce wskazać. Chłopcy powędrowali do kozy — ale Żydówka będzie musiała odbyć święta — bez indyka.

Dwóch nieletnich „klawiszarzy“, lecz już niebezpiecznych, ujęto wczoraj w osobach Michała Matysa i Michała Ćwika. Znaleziono przy nich pewną ilość wytrychów — która to okoliczność umocniła policyę w podejrzeniu, że ma do czynienia z arcy-niebezpiecznymi dla cudzego dobra młodzieńcami, sprawcami wielu kradzieży mieszkaniowych. Obu Michałów internowano na razie w aresztach policyjnych, skąd dostaną się do św. Michała.

41 torb ceratowych niosło wczoraj ulicą dwóch robotników, [illegible]letni Karol Nowak i 35-letni Jan Patera. W[illegible]ało się to czujnemu żołnierzowi policyjnemu wielce podejrzanem, więc „niespostrzeżony“ poszedł za nimi. Dobrym węchem jednak obdarzeni robotnicy, zwąchali pismo nosem — i porzuciwszy ceratowy ciężar — poczęli uciekać. Źle jednak trafili, gdyż żołnierz dopędził ich i doprowadził do aresztów policyjnych.

Z Kraju.

Ponury przesąd. Istnieje prastary zabobon, że posiadanie sznurka, na którym wisiał trup wisielca, jest dziwnym talizmanem, przynoszącym z sobą szczęście. To też ludzie zabobonni korzystają ze sposobności, aby zdobyć dla siebie kawałek sznurka, który się zazdrośnie chowa przed znajomymi, jako skarb najcenniejszy, niezawodny środek na zdobycie szczęścia.

Po sznur, na którym zawisnął Czabak, zgłosiło się we Lwowie mnóstwo amatorów. Pomocnicy kata, którzy mają zapewne przeznaczoną sprzedaż sznurka jako uboczny zarobek, nie mogli obdzielić sznurem wszystkich, choć dawali tylko po skąpym kawałeczku, za który płacono po kilka koron. Tyle rąk wyciągało się po szczęście! Wreszcie, gdy sznur miał się już ku końcowi, a nabywców było jeszcze wielu, rozdarli pozostały kawałek na cienkie nitki, które sprzedawali po takiej samej cenie, aby wszystkich zaspokoić. Dobrzy ludziska, choć kaci, wszystkich chcieli uszczęśliwić! Niestety, wielu odeszło z niczem i czekać będą zapewne następnego powieszenia.

A tymczasem szczęście śmiało się ironicznym chichotem z kieszeni pomocników katowskich, śmiało się z tych co odeszli rozczarowani, a jeszcze bardziej z tych, co zdobyli kawałek sznurka.

Wszechpolskie apetyty. We Lwowie obradował w niedzielę, jak donosi „Słowo Polskie“ główny komitet stronnictwa narodowo-demokratycznego, który zajmował się kwestyą wyborów uzupełniających w okręgach Bóbrka i Sambor, na mandaty, wakujące po ś.p. Dieduszyckim i po ustąpieniu eksc. Abrahamowicza.

„Komitet główny. pisze „Słowo Polskie“ — w pierwszym z tych okręgów ze względu na niebezpieczeństwo narodowe, pozostawia Radzie Narodowej ostateczne rozstrzygnięcie kwestyi kandydata, ze swej strony zaś postanowił zgłosić od stronnictwa kandydaturę Dra Leszka Cygi i tę uchwalił popierać wszelkiemi siłami.

Co się tyczy mandatu samborskiego, komitet w imieniu wszystkich organizacyi stronnictwa, jakoteż grup poselskich demokratyczno-narodowych i Komitetu wykonawczego jednomyślnie zwrócił się z gorącem wezwaniem do prezesa stronnictwa Dra Jana Gwalberta Pawlikowskiego, aby kandydaturę swoją w tym okręgu postawił.“

Można się spodziewać, że p. Pawlikowski dla „interesu narodowego“ zrobi to „wielkie poświęcenie“ i kandydaturę swoją postawi. Czy jednak wszechpolacy przez to nie zaprzepaszczą jeszcze jednego mandatu na rzecz spółki żydowsko-ruskiej, to inna rzecz...

Wiec konceptowych urzędników skarbowych odbył się w ubiegłą niedzielę we Lwowie. Na wiecu złożono najpierw sprawozdanie z przebiegu deputacyi urzędników skarbowych u ministra skarbu Bilińskiego, która wręczyła ministowi ich postulaty, które streszczają się w następujących głównych żądaniach:

1) Zniesienie tajnej kwalifikacyi;

2) Zrównanie służby skarbowej pod względem rang wyższych z innemi dykasteryami służby rządowej.

Minister Biliński przyjął deputacyę życzliwie i oświadczył jej, że jeszcze w tym roku postara się o częściowe przynajmniej zaspokojenie przedłożonych mu życzeń.

Następnie p. Kwiatkowski, omawiał dzisiejsze stanowisko urzędników do społeczeństwa, p. Majewski zaś referował o reformie administracyi skarbowej i uproszczeniu urzędowania. W końcu przemawiali dla opisu obecni na zgromadzeniu wszechpolscy posłowie Dr Buzek, Dr German i prezes Koła polskiego Dr Stanisław Głąbiński.

Trzebinia, (Kor. wł.). Otwarcie spółki spożywczej. W dniu 4 b m. odbyło się u nas posiedzenie spółki spożywczej, na k[illegible] ułożono statut i wybrano Radę nadzorczą. [illegible] tworzenie tej nowej placówki w walce konkurencyjnej z nieuczciwym handlem żydowskim jest zasługą X. proboszcza Kamińskiego, znanego i niestrudzonego działacza społecznego. Mowa jego na tem posiedzeniu zrobiła ogromne wrażenie, gdyż otworzyła oczy na szalbierstwa żydowskie, wykazała zasne i pożyteczne cele spółki i zachęciła do jedności.

Z kolonii polskiej w Wiedniu. (Kor. wł.) — W dniu 28 marca br. odbyło się Walne Zgromadzenie polsk. Tow. Szkoły ludowej we Wiedniu, które wybrało na rok bieżący Zarząd główny. W dniu 2 kwietnia br. ukonstytuował się nowy Zarząd główny, wybierając prezesem X. kanonika J. Łukaszkiewicza, zastępcami pp.: W. Lubowieckiego i Dra Habichta; sekretarzem Dra Kozubskiego, zast. J. Jaroszkiewicza, kasyerem J. Staniszewskiego, zast. Bańkowskiego; buchalterem F. Spalteusteina, zastępcą Wyżykowskiego.

Ze sprawozdania za rok 1908 dowiadujemy się, ze Tow. Szkoły ludowej we Wiedniu liczy 620 członków, posiada we Wiedniu trzy „Koła“ z których każde utrzymuje jedną szkółkę. Dla 3 pułku ułanów urządzono kurs analfabetów, z którego korzysta w tym roku 60 żołnierzy. Nadto Towarzystwo utrzymuje trzy czytelnie, otwarte codziennie od 6—9 wieczór i trzy bezpłatne wypożyczalnie książek. Obrót kasowy wynosił 8879 kor. — Na „gwiazdkę“ dla biednych dzieci wydano 745 kor.

Polsk Tow. Szkoły ludowej kupiło w roku zeszłym czteropiętrową kamienicę na III Boerhavegasse Nr. 25 i uczyniło z niej fundacyę jubileuszową.

Tak więc Polacy we Wiedniu będą mieli na zawsze zabezpieczony własny dach nad głową. W kamienicy tej mieści się jubileuszowa szkoła im. ministra Ziemiałkowskiego, czytelnia króla Sobieskiego i kancelarya Towarzystwa.

Wystawa w Częstochowie. Od 5 sierpnia do 15 września br. odbędzie się w Częstochowie wystawa przemysłowo-rolnicza, składająca się z 20 grup. między temi górnictwo, motory, maszyny, urządzenia elektrotechniczne, dalej przemysły: przędzalny, metalowy, rolniczy, dalej żywy inwentarz, leśnictwo, rybołostwo, owoce, jarzyny, [illegible]nictwo, hygiena, szkolnictwo etc. Dek[illegible]acye do wzięcia udziału we wystawie należy przesyłać na ręce komitetu wystawowego (Częstochowa ul. Panny Maryi, Alea III. Nr. 73).

Poczyniono już zarządzenia dla ulg transportowych i cłowych. Na znaczny eksport z Austryi mogą liczyć zwłaszcza następujące artykuły: maszyny do młynów i do wyrabiania cegieł, turbiny wodne, tartaki, dynamomaszyny, elektryczne instalacye i lampy, maszyny parowe i lokomobile, turbiny parowe, pompy wodne dla górnictwa, automobile i rowery, wyroby szklane i skórzane, artystyczne reprodukcye, fotografie, światłodruki i ilustrowane karty pocztowe, dalej meble, urządzenia domowe i biurowe, stal, narzędzia, broń, farby, urządzenia hygieniczne i sanitarne i najnowsze aparaty ogniowe.

Ze świata.

Margrabia Gallifet (Gaston Aleksander) były francuski minister wojny — leży przedśmiertnej

agonii. Nazwisko Gallifeta stało się głośnem w ostatnim okresie historyi francuskiej, jako jednego z najzdolniejszych generałów i organizatora kawaleryi francuskiej. Gallifet urodził się w r. 1830 w Paryżu, od 18 roku życia służył wojskowo. Podczas katastrofy 1870—1 roku był generałem brygady i odznaczył się szaloną odwagą i męstwem. Po kapitulacyi pod Sedanem dostał się do niewoli pruskiej. Następnie walczył z komuną paryską, w r. 1972 zaś słumił powstanie Arabów w Algerze. W r. 1875 został generałem dywizyi i przyłączył się politycznie do partyi republikańskiej, aczkolwiek był z przekonania bonapartystą, a pozostał do końca życia przekonanym katolikiem.

Wyposażony w nadzwyczajną władzę, zabrał się Gallifet do zreorganizowania konnicy francuskiej. Czynił to zapomocą wykładów i manewrów, wprowadził wiele nowych urządzeń, nowe uzbrojenie, nowe mundury i t. d. W tym samym kierunku działał jako minister wojny. W r. 1895 wystąpił z czynnej służby.

Fotografia barwna. Niedawno udało się Lumièrowi w Lyonu wynaleźć sposób uzyskiwania fotografii barwnej. W tym celu Lumière przesiewał różnej długości fale świetlne zawarte w świetle białem przez płyty, posypane trójkolorowemi drobniusieńkimi ziarnami skrobii. — Tą metodą wykonane zdjęcia były jednak zbyt ciemne, gdyż skrobja sama pochłaniała wiele światła, a prócz tego, miejsca wolne pomiędzy poszczególnemi ziarnami Lumière wypełniał czarną, nieprzezroczystą masą. Obecnie udało się J. Szczepanikowi, który się z dziedziny tkactwa przerzucił na pole fotografii i optyki, udoskonalić wynalazek Lumière'a. Szczepanik skorzystał z niewyjaśnionego dotąd prawa wędrówki barwików. Jest bowiem faktem stwierdzonym, że barwiki zasadowe rozpuszczone w gumie lub żelatynie opuszczają swój roztwarzalnik a wędrują do kolodyum, jeśli się tylko te dwa rozpuszczalniki znajdują w bezpośredniem sąsiedztwie.

Szczepanik przyrządza mieszaninę trzech proszków z gumy zabarwionej barwnikami zasadowymi i posypuje tą mieszanką mokrą jeszcze płytę, powleczoną kolodynm. Barwiki wnikają do kolodyum, tworząc na płycie tysiące, nie dających się gołem okiem odróżnić trójbarwnych, przeźroczystych plamek, a oczyszczone ziarnka gumy spłukuje się i usuwa. Tak przyrządzona płyta cedzi światło bez porównania lepiej, niż lumièrowska, a uzyskane przy jej pomocy zdjęcia, są bezporównania jaśniejsze, żywsze i ostrzejsze od lumièrowskich.

Wynalazca podał o patent dla swego wynalazku, a kiedy się jego płyty ukażą w handlu, wywołają prawdopodobnie sensacyę, bo mieć będą duże znaczenie dla wielu gałęzi przemysłu.

Jak podróżują królowie złota. Żaden europejski monarcha nie podróżuje z takim zbytkiem i wygodami po swojem państwie, jak miliarder »król kolejowy« Edward Harriman po Stanach Zjednoczonych. Posiadając własne linie kolejowe, podróżuje dla przyjemności we wspaniałych pociągach salonowych, składających się z 5 zbytkownych wozów. Jeden wóz zawiera bibliotekę, jadalnię, sypialnię, łazienkę i jeden salonik, którego ściany tworzy kryształ przezroczysty. Król żelazny może oglądać swobodnie okolicę, nie wychodząc z wagonu. W drugim wozie znajdują się sypialnie, w trzecim kuchnie i jadalnie, dalej zaś biuro i pokoje dla personalu. Z pociągiem połączone są druty telegraficzne, które umożliwiają miliarderowi wydawanie poleceń do wszystkich jego podwładnych. Personal pociągu składa się z sekretarzy, stenografów, lekarza, adwokata, telegrafistów kucharzy i t. d.

Tak podróżuje król kolejowy na własnych szynach i we własnym pociągu.

Uduszona przez kochanka. Z Kassel donoszą: 30-letnia wdowa po radcy rządowym Hauteville z domu baronowa Lina Wolf-Cndenberg, osoba zamożna i znana w kołach towarzyskich z lekkomyślnego życia, została dziś rano znaleziona w swojem mieszkaniu nieżywa. Uduszono ją zapomocą grubego sznura, który morderca kilkakrotnie owinął około jej szyi i związał na mocny guz. Zamordowana mieszkała sama i miała przy sobie pewną kobietę do towarzystwa, która jednak krytycznej nocy była nieobecną. Policya przypuszcza, że morderstwa dopuścił się kochanek baronowej, aby zawładnąć jej majątkiem.

Miscellanea. W Tryeście skazano b. oficera Foedransperga **na śmierć** przez powieszenie. F. zamordował pewną śpiewaczkę i poćwiartował jej ciało, a głowę wrzucił do morza. — Wybrzeże austryackie Adryatyku nawiedził silny **Bora** i wywołał wiele nieszczęśliwych wypadków. Agent eskontowy Fryd. Reicher w Wiedniu, przegrawszy na giełdzie **2 miliony koron** z powodu ostatniej zwyżki, **uciekł**, pozostawiwszy 5 milionów długu. — Były prezydent Wenezueli **Castro** otrzymał pozwolenie powrotu do kraju. — W Nizzy odbyło się uroczyste pochowanie **zwłok Gambetty** w nowowybudowanem mauzoleum.

Z dyecezyi krakowskiej. Mianowani: X. Jan Cieślik zastępcą katechety w gimnazyum IV. w Krakowie. X. Ludwik Płonka zastępcą katechety w I. szkole realnej w Krakowie.

Przeniesiony zastępca katechety z gimnazyum IV. X. Dr Franciszek Barda do gimnazyum św. Anny w Krakowie.

Śp. Stanisław Żeleński, właściciel dóbr Grodkowice i Brzezie, były marszałek pow. bocheńskiego, zmarł wczoraj popołudniu, przeżywszy 74 lat. Zmarły był bratem znanego kompozytora p. Władysława Żeleńskiego.

Zmiany w stanie posiadania realności w Krakowie za miesiąc luty b. r.: Dom 3 piętr. przy ul. Siennej nabyli Wolf i Gusta r. Golda Wetsteinowie od Stanisława Bartla za 114.000 koron; dom 2 piętr. przy ul. Podzamcze nabył Dr Ludwik Rattler od Maryi z Rudolphich Chrząszczyńskiej, Jadwigi z Rudolphich Roguskiej, Zofii z Rudolphich Smorągiewiczowej, oraz Karola, Adama i Stanisława Rudolphich za 93.400 koron; dom 1 piętr. przy ul. Szlak nabyły Helena Łęgowska i Janina Smoleńska od Jana Fischera za 38.000 koron.

Willę 1-piętr. przy ul. Kolejowej wraz z ogrodem przy Pańskiej nabyła Anna Jerzmanowska od hr. Mieczysława Ponińskiego za łączną kwotę 210.000 koron; dom 3-piętr. przy ul. Pawiej nabyli Abraham i Antonina Schererowie od hr. Stanisława Stadnickiego za 67.000 kor.; dom 3-piętr. przy ul. Kolejowej nabyła Gabryela Stępińska od Rozalii z Przeworskich Deichesowej za 200.000 koron; dom 2-piętr. przy ul. Zyblikiewicza nabyli Bronisław Zagłoba i Felicya Smoleńscy, oraz Jadwiga Turkowa, każde po 1/3 części od Müllera Psachije za 133.750 koron; dom 3-piętr. przy ulicy Brackiej nabyli Seidler Ludwik i Helena po połowie od Maryi Józefy 2 im. Jonasowej za 40.000 koron;

Dom 2 piętr. przy ul. Pańskiej nabył Bolesław Ziemiański od Dawida i Franciszki Mandlów za 78.000 koron; parcelę gruntową przy ul. Krowoderskiej nabył Jan Kottas od Gminy m. Krakowa za 9326 kor.; parcelę gruntową przy ul. Lubicz nabyła od Gminy m. Krakowa za 3840 kor. Aniela Szymczakowska; parcelę gruntową przy ul. Blichowej nabyła Joanna Freundlichowa od Markusa Wolfa Aptera za 14.000 koron; dom 3 piętr. przy ul. Kolejowej nabyli Dr Smolarski Władysław i Róża od Karoliny Horowitz za 101.000 koron; dom 2 piętr. przy ul. Wrzesińskiej nabyli Maurycy i Anna Waldowie od Chaji Nunberg, Małki Fleischhacker, Sary Schein i Debory Kessler za 118.000 kor.

Dom 2 piętr. przy ul. Dietlowskiej nabyli Jakób Reich w 3/4, a Cecylia Reich w 1/4 części od Markusa Aratena za 117.500 kor.; dom 1 piętr. przy ul. Krakowskiej Hirsch i Rachela Wiesenfeldowie od Władysława Gumplowicza za 40.000 kor.; dom 1 piętr. przy ul. Augustyańskiej oraz dom 2 piętr. przy ul. Krakowskiej nabyli Franciszka Starzewska od Salomona i Sabiny Margulieśów, oraz Natana i Anny Kachanych za łączną kwotę 117.000 koron; dom 2 piątr. przy ul. Ambrożego Grabowskiego nabyli małoletni Janina, Mieczysław, Honorata, Marya Ludwika 2 im. Stefania i Konstancya Lipowscy od Celiny Dargunowej za 128.000 kor.

Parcelę gruntową przy ul. św. Wawrzyńca w obszarze 86 m. kw. nabyli Kanonicy Lateraneńscy od gminy m. Krakowa w zamian za parcelę inną gruntową. Dom parterowy przy ul. Piekarskiej nabył Konwent OO. Paulinów w Krakowie od gminy m. Krakowa w zamian za parcelę gruntową.

Połowę domu parterowego przy ul. Podgórskiej otrzymały z spadku po Breindli Rozesowej, Rozalia Fussmann, Marya Rechner i Salomea Frölichowa; dom 2 piętr. przy ul. Pańskiej wartości 71.340 koron, otrzymały w spadku po ś. p. Andrzeju Matuszewskim, Marya i Ludwik Matuszewscy; połowę domu 2 piętr. przy ul. Krupniczej otrzymała w spadku po ś. p. Stanisławie z Jaskłowskich Wańkiewiczowej, Janina z Wańkowiczów Ciechanowska; dom 1 piętr. przy ul. Straszewskiego otrzymał w spadku po śp. Józefie z Tchórznickich Rybskiej Dr Bolesław Skórczewski; dom 2 piętr. przy ul. Pędzichów otrzymali w spadku po śp. Leonie Grabowskim, Gabryel i Zygmunt Grabowscy; dom 1 piętr. przy ul. Karmelickiej otrzymali w spadku po śp. Ludwiku Pietroniu, Marya Pietroń w połowie, a małoletni: Edmund, Wiktor, Eugeniusz, Stefan i Janina Pietroniowie po 1/10 części; dom 2 piętr. przy ul. św. Jana otrzymali w spadku po ś. p. Stanisławie Wysockim, Henryk i Stanisław Wysoccy; dom 3 piętr. przy ul. Grodzkiej oraz dom 2 piętr. przy ul. Sebastyana otrzymali w spadku po Eliaszu Bannecie, Salomon Bannet, Ewa z Bannetów Schächterowa, Anna z Bannetów Goldfarbowa, Dr Arnold Bannet i Dr Józef Bannet.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Wtorek. „Balladyna".

Środa. „Kordyan" poemat dram. J. Słowackiego (przedstawienie dla młodzieży szkolnej — ceny do połowy).

Czwartek, Piątek i Sobota — Teatr zamknięty.

Niedziela o godz. 3 „Moralność pani Dulskiej" — o godzinie 7-ej wieczorem „Noc listopadowa" (po raz 23-ci).

Poniedziałek o godzinie 3 „Kopciuszek", widowisko fantastyczne z tańcami i śpiewami B. Grimma — o godzinie 7 „Car Samozwaniec" Nowaczyńskiego (po raz 32).

Wtorek. „Balladyna", trag. J. Słowackiego (po raz 5).

Środa. „Małgorzatka" Lipschütza i Davis'a (ceny zniżone).

Czwartek. „Król Lear", tragedya w 5 aktach W. Szekspira (pierwszy występ Bolesława Leszczyńskiego).

Piątek. „Mazepa" (drugi występ Bol. Leszczyńskiego).

Sobota. „Złote runo", dramat w 3 aktach Stan. Przybyszewskiego (trzeci występ Bolesława Leszczyńskiego).

Niedziela. „Król Lear" (Czwarty występ B. Leszczyńskiego).

Kwesta wielkanocna.

W kościele OO. Dominikanów.

WIELKI PIĄTEK.

10—11 Marya hr. Chomętowska, 11—12 Aniela hr. Ponińska z córką. 12—1 Jadwiga Ziemięcka, 1—2 Olga ks. Ponińska z córką, 2—3 Michałowa hr. Rostworowska, 3—4 Helena Bakałowiczówna, 4—5 Teresa hr. Rostworowska z córką, 5—6 Ludmiła Fedorowicz, 6—7 Feliksa Rychłowska, 7—8 Wilhelmina Cochet z córką.

WIELKA SOBOTA.

10—11 Marya hr. Chomętowska, 11—12 Zofia Żeleńska, 12—1 Helena Bakałowiczówna, 1—2 Olga ks. Ponińska z córką. 2—3 Aniela ks. Ponińska z córką, 3—4 Zofia Koźmianówna, 4—5 Stanisława Rychłowska, 5—6 Ludmiła Fedorororowicz, 6—7 Jadwiga Ziemięcka, 7—8 Wilhelmina Cochet z córką.

W kościele św. Wojciecha.

we WIELKI PIĄTEK.

9—10 Antonina Domańska, 10—11 Julia Mikucka, 11—12 Leonia Fronczowa, 12—1 Augustowa Porębska, 1—2 Marya Adelmanowa, 2—3 Wincentowa Satalecka 3—4 Józefa Ryglicka, 4—5 Adela Kretschmer, 5—6 Marya Tomikowa, 6—7 Marya Laberschekowa, 7—8 Florencya Tułasiewiczówna.

w WIELKĄ SOBOTĘ.

9—10 Antonina Domańska, 10—11 Józefa Wilczyńska, 11—12 Leonia Fronczowa, 12—1 Janowa Zimlerowa, 1—2 Adamowa Ackermanowa, 2—3 Marya i Anna Matuszewskie, 3—4 Marya Skalska, 4—5 Marya Starowiejska, 5—6 Florencya Tułasiewiczówna.

W kościele OO. Reformatów.

WIELKI PIĄTEK.

9—10 Władysławowa Gubarzewska, 10—11 Elwira Marya hr. O'Rourke, 11—12 z hr. Tyszkiewiczów hr. Karolowa O'Rourke, 12—1 Sewerynowa Ryszkowska z córką Janiną, 1—2 Zofia Dunin Brzezińska, 2—3 Zofia Zdankiewiczówna, 3—4 Bronisława Ciechanowiecka z córką, 4—5 Zofia Boczkowska z Heleną Boguszówną, 5—6 Helena hr. Morstin, 6—7 Marya Miłkowska i Konstancya Rozdrażewska, 7—8 Marya Olearska.

WIELKA SOBOTA.

8—9 Władysławowa Gubarzewska, 9—10 Helena hr Morstin, 10—11 Elwira Marya hr. O'Rourke, 11—12 z hz. Tyszkiewiczów hr. Karolowa O'Rourke, 12—1 Zofia Zdankiewiczówna, 1—2 Konstancya Rozdrażewska, 2—3 Bronisława Wohlleberowa z Ludwiką Ciani, 3—4 Wiktorya Kibortt, 4—5 Zofia Boczkowska z Heleną Boguszówną, 5—6 Marya Olearska, 6—7 Marya Miłkowska.

Gdzie wyjechać na lato?

Z chwilą nadejścia dni gorących, każdy mieszkaniec miasta z upragnieniem oczekuje chwili, kiedy będzie mógł opuścić duszne i rozpalone mury miejskie, a szukać wypoczynku na łonie przyrody.

Dzisiaj wyjazd z miasta na wieś, przestał być przywilejem jednostek zamożnych, lecz stał się konieczną potrzebą dla każdego człowieka, obowiązkami swego zawodu z miastem związanego.

Lecz równocześnie z poczuciem potrzeby opuszczenia miasta łączy się troska, gdzie znaleźć upragniony spoczynek, w miarę środków na ten cel przeznaczonych i nie doznać zawodu. Wobec powszechnej drożyzny pomieszkań letnich i artykułów żywności, mieszkaniec miasta, przyzwyczajony do pewnych wygód, wymaga dzisiaj słusznie, by w miejscu swego pobytu mógł znaleźć, oprócz znośnego mieszkania i najpotrzebniejszych artykułów żywności, także pewną przyjemność, jak używanie kąpieli, przechadzek itp.

Jak w latach poprzednich tak i obecnie Krajowy Związek turystyczny w Krakowie wziął sobie za zadanie ułatwić interesowanym wskazywanie odpowiednich miejscowości na letni pobyt i prócz wykazów krajowych zdrojowisk, miejsc klimatycznych, zakładów leczniczych i t. p. prowadzi wykazy mieszkań letnich w różnych miejscowościach naszego kraju i udziela pod tym względem wyjaśnień ustnych bezpłatnie, pisemnych za dołączeniem marki pocztowej.

W interesie zatem właścicieli willi, dworów oraz wszelkich pomieszkań dla letników, jest zgłaszać te mieszkania do Związku, Kraków, Rynek główny, Pałac Spiski, — z podaniem cen i innych szczegółów, — a szukający takich mieszkań będą mogli w ten sposób ułatwić sobie wybór miejsca, które ma przynieść żądany wypoczynek i przyjemność.

Z sali sądowej.

Małoletni przestępcy przed sądem.

Przed sądem przysięgłych odbyła się rozprawa karna przeciw Leopoldowi Jurkowi 15-letniemu uczniowi tokarskiemu, oraz Antoniemu Jurkowi 19-letniemu pomocnikowi ślusarskiemu oskarżonym o kradzież z włamaniem, na szkodę p. W. Grabowskiego, masarza przy ul. Szpitalnej. Leopold Jurek skradł 18 lutego b. r. pudełko z gotówką w kwocie 610 kor. i kartkę na 53 kg. skóry, zaś Antoni Jurek, dostarczył wytrychów i podzielił się łupem.

Trzeci sprawca kradzieży Julian Śledź, liczący zaledwie ukończonych lat 13 (!) ze względu na swój wiek staje przed sądem przysięgłych tylko jako świadek, osobno zaś będzie sądzony przed sądem powiatowym tylko o przekroczenie, a nie za zbrodnię kradzieży.

Jak wykazują akta na ślad sprawców naprowadziła policyę okoliczność, że w dniu 23 lutego b. r. zgłosił się na inspekcyę policyjną Wojciech Jurek stróż realności przy ul. Szpitalnej l. 19 donosząc, że rano dnia tego żona jego Marya znalazła w komórce pod schodami kwotę 200 kor., wytrych oraz flaszkę wódki. Dalsze śledztwo policyjne skonstatowało, że pieniądze te pochodzą z kradzieży popełnionej na szkodę p. Wł. Grabowskiego, oraz że sprawcami są synowie donoszącego t. j. Leopold i Antoni Jurek, oraz Julian Śledź. Obaj oskarżeni przyznają się do winy, nie przeczą zarzucanych im faktów, otwarcie i dokładnie podają okoliczności kradzieży, nie wykazując zbyt wielkiej skruchy. Przysięgli na zadane im dwa pytania odnośnie do winy oskarżonych odpowiedzieli jednogłośnie 12 tak z opuszczeniem słów »powyżej 600 kor. — wobec czego trybunał skazał Leopolda Jurka na karę 5 miesięcy ciężkiego więzienia, zaś Antoniego Jurka na karę 4 miesięcznego ciężkiego więzienia w obu wypadkach obostrzonego postem co tydzień.

Po zatargu.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 kwietnia).

Traktat austro-serbski.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger donosi, że po Świętach Wielkanocnych rozpoczną się układy w sprawie zawarcia traktatu handlowego Austryi ze Serbią. Opinia w Serbii jest spokojna.

Uznanie aneksyi przez Turcyę.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj zatwierdzi parlament turecki protokół porozumienia austro-tureckiego w sprawie aneksyi Bośni i Hercegowiny. Posiedzenie było tajne i bardzo burzliwe. Za przyjęciem protokołu głosowało 136 posłów, przeciw 46, wstrzymało się od głosowania 8 posłów.

Ugoda austro-turecka.

Konstantynopol. Na tajnem posiedzeniu Izby kilku posłów przemawiało za, kilku przeciw protokołowi. Grek Bussijow zaznaczył, że protokół nie zapewnia Turcyi żadnych korzyści za stratę dwóch prowincyi. Serb Stojanowicz odczytał długą mowę przeciw protokołowi. Wielki wezyr apelował do patryotyzmu posłów. Ubolewał, że należy się zrzec dwóch prowincyi, ale gdyby protokół został odrzucony, nastąpiłyby zewnętrzne i wewnętrzne zamieszki. Po zamknięciu debaty generalnej odbyło się znane głosowanie.

O przejazd przez Dardanele.

Paryż. (Tel. wł.) W kołach dobrze poinformowanych opowiadają, że Wysoka Porta gotowa jest wypracować nowe przepisy o przejeździe przez Dardanele. Chce ona w części uczynić zadość życzeniom Rosyi. Francya i Anglia (z zastrzeżeniem) popierają życzenie Rosyi.

Rosya a Bułgarya.

Berlin. (Tel. wł.) »Localanzeiger« donosi, że w Petersburgu bawi dwóch ministrów bułgarskich, którzy mają nietylko wytargować od Rosyi ustępstwa finansowe ale i polityczne. Polityka bułgarska czyni obecnie zwrot korzystny dla Rosyi. W zamian za to Rosya w święta Wielkanocne starego stylu uroczyście uzna niezawisłość Bułgaryi.

Zatarg bułgarsko-turecki.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Neue freie Presse« przynosi alarmującą wiadomość o nowem naprężeniu stosunków pomiędzy Turcyą i Bułgaryą. Zarówno w kwestyach finansowych jak i politycznych nie osiągnięto porozumienia. Turcya żąda daleko większego odszkodowania pieniężnego, aniżeli Bułgarya daje. Oprócz tego kwestya dóbr duchowieństwa muzułmańskiego nie jest uregulowana. Komisarz turecki w Sofii telegrafował do Porty, że nastrój Bułgaryi jest tego rodzaju, iż książe Ferdynand z trudem zdołał dotychczas zapobiedz wojnie.

Dyplomacya rosyjska i austryacka pracują nad usunięciem nieporozumień.

Nastrój giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie przedpołudniowej skutkiem wiadomości o uchwaleniu w tureckim parlamencie protokołu ugody austro-tureckiej w kwestyi aneksyi i o wyższych kursach zagranicą, nastrój panował pomyślny. Obroty były umiarkowane, ponieważ dzisiaj są święta żydowskie.

Sprawy austro-węgierskie.

(Telegramy „Głosu Narodu" z 6 kwietnia).

Pod zarzutem zdrady narodowej.

Berno. (Tel. wł.) Dzienniki morawskie ostro uderzają na posła Dra Prażaka, syna b. ministra, który jedną z cukrowni morawskich należącą dotąd do Banku czeskiego, sprzedał niemieckiej firmie Kirschner. Dzienniki zarzucają z tego powodu Drowi Prażakowi zdradę narodową i grożą mu wykluczeniem ze wszystkich czeskich stowarzyszeń.

Nowy szef sekcyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) »Wiener Ztg.« przyniosła dzisiaj nominacyę radcy ministeryalnego Emila Homanna szefem sekcyi w ministerstwie robót publicznych. Homann obejmie kierownictwo sekcyi górniczej. Rozwijał on już od dłuższego czasu żywą działalność na korzyść przemysłu naftowego w Galicyi.

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. (Tel. wł.) Organ chrześcijańsko-socyalny »Reichspost«, donosi w depeszy z Budapesztu, że między Koroną a stronnictwami węgierskiemi przyszło do ugody na następujących warunkach:

Gabinet będzie uzupełniony trzema ministrami ze stronnictwa konstytucyjnego, opierającego się o program z r. 1867 tj. o dualizm. Trzech ministrów ustąpi z obecnego gabinetu, między nimi obecny minister spraw wewnętrznych Juliusz hr. Andrassy, który naraził się stronnictwu niezawisłości. Partya niezawisłości zgodzi się popierać ten zrekonstruowany gabinet, dzięki ustępstwu Korony w dziedzinie wojskowej. W zamian za to stronnictwo niezawisłości przyjmie kompromis w kwestyi bankowej tej treści, że wspólność bankowa będzie utrzymaną bez osobnego układu aż do r. 1917, poczem przystąpią obie połowy monarchii do ostatecznego układu.

Projekt reformy wyborczej, niekorzystny dla stronnictwa niezawisłości, bo zawierający przywileje dla żywiołów plutokratycznych i dla Żydów w miastach węgierskich, będzie cofnięty, bo stronnictwo niezawisłości oświadczyło, że go nie uchwali, a żąda równości i powszechności głosowania. (Właściwie chce odroczyć sprawę znowu na czas daleki. *Przyp. Red.*).

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 6 kwietnia.)

Aresztowania w Warszawie.

Berlin. (Tel. wł.) »Vossische Ztg« donosi, z Warszawy, że dokonano tam licznych aresztowań wśród poddanych niemieckich i austryackich. Policya tamtejsza wpadła na trop nader rozgałęzionego szpiegostwa. Aresztowano między innymi krawca Frenzmana, który jest wprawdzie poddanym rosyjskim, ale prowadzi żywą niemiecką agitacyę i domagał się wprowadzenia języka niemieckiego jako urzędowego do gminy ewangelickiej. Aresztowano dalej właściciela kawiarni »Louvre« niejakiego Inglewicza, poddanego austryackiego, i jego kelnerów.

Aresztowano także właściciela firmy »ros. tow. handlowe« Müllera, i przeprowadzono w jego biurach ścisłą rewizyę. Miano tam znaleść bardzo kompromitujące wojskowe dokumenty. Aresztowano potem zatrudnioną u Müllera pannę Herman, — zaś brata Müllera wypuszczono na wolność.

Policya warszawska jest zdania, że pod pokrywką przedsiębiorstwa handlowego, biuro Müllera było ogniskiem niemieckiego szpiegostwa w Królestwie P.

Balon austryacki we Francyi.

Paryż. (Tel. wł.) Z Dieppe donoszą, że w odległości 20 kil. od tego miasta spadł balon z dwoma oficerami austryackimi w mundurach. Zgodnie z nowemi przepisami władze przeprowadziły bardzo ścisłą rewizyę balonu. Nazywa się on »Salzburg« i odpłynął wczoraj o 11-ej z Lincu. Jeden z oficerów jest to arcyksiążę Józef Ferdynand. Po wylegitymowaniu się odjechał arcyksiążę z towarzyszącym mu oficerem do Paryża.

Katastrofa balonu.

Paryż. (Tel. wł.) Z Constant w Normandyi donoszą, że niedaleko od portu spadł do morza balon »Say Lussac«, mając w łodce dwóch mężczyzn i pannę Maré z Paryza. Obaj mężczyźni zdołali się ocalić panna Mare utonęła.

Zabójstwo żandarmów.

Salonika. W powiecie Kassandra znaleziono dwóch żandarmów zastrzelonych. Sprawcami mają być Grecy.

Cesarz Wilhelm.

Ateny. (Tel. wł.) W porcie Pireus zorganizowano służbę nadzorczą dla obcych okrętów, ponieważ obawiają się zamachu na przybywającego tu cesarza Wilhelma.

Roosewelt w Europie.

Neapol. Były prezydent Stanów Zjednoczonych o godzinie 10 wieczorem udał się do portu w towarzystwie syna i posła amerykańskiego. W porcie zgotowała mu publiczność owacyę. Następnie wsiadł Roosewelt na parowiec »Admiral«, który go najpierw zawiezie do Messyny, gdzie spotka się z włoską parą królewską.

Messyna. Przybyła tu włoska para królewska na pokładzie okrętu »Re Umberto«.

W oczekiwaniu następcy tronu.

Rotterdam. (Tel. wł.). Rozwiązania królewej Wilhelminy oczekują w dni Wielkanocne.

Łodzie podmorskie.

Wiedeń. Z Gibraltaru donoszą, że przybyła tam szczęśliwie łódź podwodna odbywająca drogę z Kolonii do Poli.

Naczelny redaktor:
J. K. Maćkowski
Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Maryan Dąbrowski

Nadesłane.

Za artykuły w tej rubryce redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Giełda.

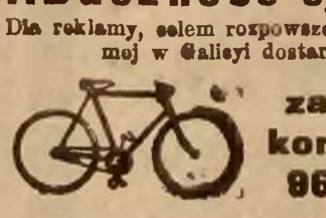
AKCYE.

Wiedeń, 6 Kwietnia. (Tel. „Gł. Nar.").

Austr. Zakł. kredyt.	733 75	Gal. Tow. karp. nar.	547 —
węg. „ „	296 50	Oblig. węg. indemn.	93 25
Anglobanku	537 25	Renta majowa	95 45
Unionbanku	439 50	Austr. renta. kor.	95 45
Länderbanku	523 25	Węg. „ „	92 50
Bankvereinu	1095 50	5½ l. Listy T. kr. z.	93 50
Bodencredit	584 —	4 „ Listy Banku hip.	99 25
Gal. Banku hipot.	695 —	4½% „ „	110 —
Kolei państw.	107 —	5% „ „ „	93 50
„ południowej	458 50	4% „ „ kraj.	100 —
„ Elbethal	5390 —	4% „ „ „	— —
„ północnej	— —	4% Gal. Obl. propin.	98 —
„ czerniow.	655 —	4% Gal. poż. kr. 1893	93 75
Alpiny	655 —	4% Poż. m. Lwowa	92 50
Rima Muranyi	540 50	Losy tureckie	185 —
Prag. Tow. żel.	24 55	Marki	117 18
Fabryki broni	625 —	Ruble	251 75
Tureckie tytun.	341 50	Rosyjska pożyczka	97 90

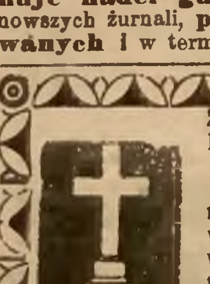
PROGNOZA dla Galicyi zachodniej: Pięknie, słabe wiatry, ciepłota podnosi się, stan pogody utrzymuje się nadal.

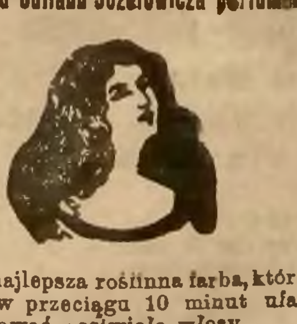












PEWNA RODZINA,

dobrze przysłużona sprawie Narodowej a obecnie w wielkiej nędzy się znajdująca, w starszym już wieku na chleb zapracować sobie nie mogąca, prosi Rodaków o litość. — Datki przyjmuje Redakcya Głosu Narodu.

Starsza osoba

ciężko chora na płuca nie mając żadnych środków do utrzymania, zwraca się do serc litościwych o pomoc. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“.

Bardzo nieszczęśliwa wdowa

z 10-letnim synkiem, prosi o żałobne ubranie i buciki. Adresu udzieli, ewentualnie przyjmie ofiarowane przedmioty Administracya dziennika. 173 0

Błaga o litość

staruszka, 86 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje w Adm. „Głosu Narodu“

Nakładem Spółki Wydawniczej „Postęp" stow. zarejestr. z ogran. poręką. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7.